ZGODA

Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdą Srodę. w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.

Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie . . . $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
W. Sowadzki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku . . . . 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **W. Sowadzkiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
K. Brukwicki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.5
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Offiice 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 19 — **Milwaukee, Sroda, dnia 16go Lipca 1884 r.** — **Rok 3**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Znaczenie Dziejów Polski i Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszczyński

CZĘŚĆ III.

Tradycyje polskie. — Bliższe przyczyny powstania 1830go roku. — Postępowanie zaborczych rządów po upadku Listopadowego powstania.

(Ciąg dalszy).

Zaraz od roku 1816go Nowosilcow, jeden z najstraszniejszych wrogów Polski, znany ze swych zbrodni, wstrętny narodowi, wyznaczony został jako tajny komisarz rządowy do zasiadania w Radzie ministrów wbrew konstytucyi.

Była to znowu paląca, jątrząca kropla na świeżą, jeszcze nie zagojoną ranę narodu.

Nie dość na tem. Naczelny wódz wojska polskiego (książę Konstanty), ustanowionego na Kongresie (w ilości 30 tysięcy), okrucieństwem i brutalstwem doprowadza oficerów do takiej rozpaczy, iż samobójstwa, często przed frontem, na placu, stają się rzeczą powszechną. Cesarz jednak nie dowierzał księciu Konstantemu i obawiając się, aby nie czynił Polakom jakich „ustępstw“, osadził w Warszawie Nowosilcowa z obowiązkiem szpiegowania cesarskiego brata.

Czego można było spodziewać się od cesarza, który był zdolnym do takiej nikczemności?

Tymczasem 27go Marca 1818go roku otwierają pierwszy sejm w Warszawie. Cesarz występuje z mową, która zachwyca całą Europę. Przyrzeka reprezentacyją dla wszystkich części Polski.

„Wprowadzając, powiada, ustawy liberalne, które nie przestały być przedmiotem troskliwości życia mego, a których zbawienny wpływ spodziewam się rozciągnąć z pomocą Boga na wszystkie kraje powierzone mi przez Opatrzność, daliście mi sposobność okazania także mojej ojczyźnie, co dla niej przygotowuję od dawna i co otrzyma, jak tylko żywioły dzieła tak ważnego dosięgną należytego rozwoju.“

Więc Polska miała stać się narzędziem wolności dla Moskali.

Zapał niesłychany! Hymny, śpiewy, bale! Pochlebcy piszą ody; muzycy tworzą pieśni. Brzmi w całej Polsce polonez: „Witaj królu polskiej ziemi!... Tobie wieczna cześć i sława!“ Aleksander staje się popularnym. Jest „pierwszym obywatelem kraju.“ Tańczy ze wszystkiemi otaczającemi go pięknościami. Całuje ręce kobiet. Przechadza się poufale z urzędnikami polskimi. Zewsząd wznoszą się głosy: „Dobry, wspaniałomyślny, wielki monarcha!“ Biją medale, monety z napisem: „Wskrzesicielowi Polski.“ Nadzieje ożywiają cały naród. Spodziewają się w całej Polsce ujrzeć w prędce zupełną wolność prawa. W szale radości słychać słowa: „Nigdy jeszcze Polska nie była tak szczęśliwą!..“ Dziś można powiedzieć: „Nigdy jeszcze Polska tak nizko nie upadła!

W moskiewskiem państwie ten sam zapał. Przedstawiają cesarzowi rozliczne plany konstytucyi, między innymi Nikita Murawiew, jeden z najzdolniejszych i najzacniejszych ludzi owego czasu.

Cesarz oszukał i Moskali i Polaków!

Tegoż roku 4go Września 1818 przesyła Radzie Stanu instrukcyją, w której przeczy Izbie prawa rozbierania postanowień rządu.

W roku 1819tym dnia 22go Maja wolność prasy, zapewnioną naprzód przez konstytucyją, a później rozszerzoną, namiestnik znosi. Ustanawia cenzurę dla czasopism.

Dnia 16go Lipca tegoż roku wprowadza cenzurę na książki.

Dnia 13go Września 1820go roku otwierają drugi sejm. Cesarz przemawia szorstko. W mowie pożegnalnej okazuje posłom niezadowolnienie; oskarża posłów o ubieganie się za popularnością, przez co „oddalili odbudowanie Ojczyzny.“

Moskale pierwsi, widząc takie postępowanie cara, zawięzują tajemne stowarzyszenia.

Było ich trzy. Mieszkańcy Petersburga i Moskwy zakładają „Towarzystwo Północne“, mające na celu rząd monarchiczny konstytucyjny. „Towarzystwo południowe“ dąży do federacyjnej Republiki. Na jego czele staje znakomitych zdolności i z nadzwyczajną energią człowiek: Paweł Pestel. Nakoniec trzecie „Towarzystwo połączonych Słowian“, zawiązane w okolicach Kijowa, wciąga Polaków, do liczby których należeli młody marszałek gubernialny, Piotr Moszyński, Wincenty Karwicki i wielu z najmożniejszej szlachty polskiej. Towarzystwo to miało na celu połączenie federacyjne Rzeczypospolitej polskiej z Republiką krajów moskiewskich, uchodzących wówczas za słowiańskie. Na jego czele stał wielce zacny Sergiusz Murawiew — Apostół.

(Gdy spisek odkryto, Murawiew — Apostół został powieszony. Dla tego to jenerał-gubernator Murawiew, sławny kat Wileński z 1863go roku, mówił: „Ja nie z tych, których wieszają, ale ten, co sam wiesza.“)

Z uciemiężonej do najwyższego stopnia Italii rozchodzą się polityczne tajemne stowarzyszenia po całej Europie. Karlsbadzkie konferencyje ministrów, kongresy w Opawie, Lublanie, Weronie rozciągają żelazny despotyzm i szpiegostwo we wszystkich krajach. W Warszawie zaprowadzają tajną policyją pod jenerałem Rożnieckim. Odbywają się sądy tajemne. Więzienia napełniają się „podejrzanymi.“ Nowosilcow pastwi się w Wilnie nie tylko nad młodzieżą, lecz nad dziećmi, widząc wszędzie spiski. Tysiące osób wywożą na Sybir lub w głąb carstwa.

VII.

Postępowanie w Polsce pruskich urzędników od 1815go r.

W tym samym czasie z mieszkańcami W. Ks. Poznańskiego i Galicyi rządy pruski i austryjacki zupełnie tak postępowały, jak cesarz Aleksander w zaborze moskiewskim.

Manifest króla pruskiego z dnia 15go Maja 1815go zapewnił Polakom na wieczne czasy zachowanie ich narodowości, uczestnictwo w konstytucyi, język polski w urzędzie, prawo obierania urzędników tylko pomiędzy rodakami i namiestnika krajowca.

Nie poprzestając na tem, rząd pruski udawał, iż chce utworzyć odrębne wojsko polskie i z oburzającą obłudą od roku 1815go przez lat pięć robił układy z jenerałem Amilkarem Kosińskim, rozmaite fałszywe projekta podając w tym celu.

Nie zaniedbał przy tem obmyślać środków do wyniszczenia Polaków pod względem finansowym, aby tym sposobem zapewnić żywiołowi germańskiemu przewagę nad polską narodowością.

Biurokracyja pruska, objaśniając najwyższe rozkazy (Erlass) i manifesta królewskie, z każdym rokiem zmieniała ich znaczenie przepisami. Rozporządzenia ministrów i namiestników znosiły ze szczętem zapewnienia i zobowiązania się królewskie. Żaden z artykułów nie był dotrzymanym. Doszło do tego z czasem, iż Polacy, upominając się o zachowanie języka na mocy zaręczenia królewskiego, otrzymali oficyjalną odpowiedź od rządu pruskiego, że

„rodzicom z dziećmi, a piastunkom przy kołysce i śpiewie nie jest wzbronionem używanie języka polskiego.“

Może szczegół ten nie ma znaczenia przed sądem polityka zastanawiającego się nad przyczynami rozruchów; ale dla psychologa, dla historyjozofa ma on ogromną doniosłość. Można go śmiało zaliczyć do szeregu przyczyn wywołujących zaburzenia, jako szyderstwo ze świętego uczucia, jako obelgę rzuconą narodowi, wreszcie jako podkopywanie królewskiej powagi.

Przytem, podobnież jak w Galicyi, lud obarczano zwiększającemi się z każdym rokiem podatkami. Oto jeden szczegół w tym względzie:

Dochody całego Królestwa Polskiego przed 1772 r. wynosiły 13 milionów złotych. Na każdą zaś głowę w przecięciu wypadało około dwudziestu groszy podatku.

W tym samym czasie Poznańskie płaciło pół miliona złotych.

W roku 1816 ta jedna prowincyja płaciła już przeszło szesnaście razy więcej, a mianowicie 8,387,124 złotych. (Patrz: „Friedrich. Altes und Neues Polen“ str. 566).

Uderzającą jest także proporcyja tycząca się wojska. W Polsce pierwszy raz postanowiono stałą liczbę armii podczas siedmioletniej wojny. Naznaczono wtedy ze stu domów szlacheckich i na pięćdziesiąt starościńskich jednego żołnierza. W 1717tym roku przypadało na Poznańskie około tysiąca pięciuset żołnierzy tylko.

Wojsko Księztwa Warszawskiego, po rozszerzeniu go w 1809tym roku, składało się z 60,000 żołnierzy wszelkiej broni, oprócz gwardyi narodowej. Poznańskie już dać musiało dziesięć tysięcy żołnierzy. Później zaś ta prowincyja zmuszoną była dostarczać do trzydziestu tysięcy, nie licząc landwery; zatem przed powszechną, ogólną organizacyją wojskową niemieckiego Państwa, dwadzieścia razy więcej, niż dawniej. Nareszcie dzisiaj wojsko niemieckie podczas pokoju zabiera 1 procent z całej ludności.

W roku 1817tym regulacyja stosunków włościańskich zniosła pańszczyznę. Zasadę Konstytucyi trzeciego Maja, uważaną przez wszystkie trzy dwory za jakobinizm, przeprowadził sam rząd pruski i kazał włościanom uważać jako dobrodziejstwo wyłącznie od niego pochodzące.

W 1812 r. ustanowiono Towarzystwo kredytowe, które przez łatwość pożyczki obok rządzierstwa stało się zgubnem dla szlacheckich majątków.

Jak w zaborze moskiewskim anarchia, czyli władza najmniejszych urzędników, oparta na dowolności, doprowadzoną była do systematu, tak znowu w zaborze pruskim przeciwnie: najstraszniejsze bezprawia osłonięte były formą legalności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cel przymierza Rosyi z Prusami.

Biura prasowe i dzienniki zostające na gadzinowem żołdzie nie szczędzą tęczowych barw na odmalowanie idylii pokojowej, jaka ma panować w Europie i niezwykłą okazuje czułość na każdą wątpliwość co do serdeczności stosunków trzech zaprzyjaźnionych mocarstw. Sytuacya jednak polityczna nie musi być zbyt jasną, jeżeli tyle ważny dla nas fakt zbliżenia się Rosyi do dwóch sąsiednich państw, nie przestał być przedmiotem dyskusyi publicznej w prasie europejskiej i rosyjskiej. Niedawno poważny „Journal des debats“ utrzymywał, że najnowsze zabiegi w przymierzu mocarstw środkowej Europy wywoła zmiany w polityce wschodniej na korzyść Rosyi a na szkodę Austryi, na co odpowiedział wpływowy „Pester Lloyd,“ iż przyłączenie się Rosyi do przymierza niemiecko-austryackiego jest wyrzeczeniem się odwiecznych jej zamiarów zaborczych na wschodzie, czyli inaczej mówiąc, istota i środki owego przymierza nie uległa zmianie, lecz tylko okrąg jej został rozszerzony. Zdaniem wreszcie rosyjskich dzienników, w blizkich pozostających z rządem stosunkach, polityczne stanowisko mocarstw środkowej Europy pociągnąć musiało stanowcze zmiany w ich wewnętrznej polityce

Ks. Bismark jeszcze za życia Gorczakowa, a więc przed zawarciem przymierza z Austryą, co dziś już dostatecznie zostało wyjaśnionem, proponował kanclerzowi rosyjskiemu niemiecki sojusz. Rosya atoli, ujęta wtedy tkliwemi wyznaniami ks. Decazes, dobrowolnie się izolowała, marząc o sprzymierzeniu z Francyą. Uczuł to przykre odosobnienie Giers, a gdy jednocześnie hr. Kalnoky po za plecami Niemiec chciał wejść w porozumienie z Rosyą, „Wszechmocny kirasier z nad Sprei“ uprzedził zawsze „spóźnioną“ Austryę, zarządał przyjazdu Giersa do Warczyna, gdzie ułożono podstawy dla formalnego przymierza rosyjsko niemieckiego. Bismark więc starał się o pozyskanie Rosyi i ostatecznie pozyskał ją w zupełności przez poręczenie pożyczki zagranicznej i oddanie państwu carów innych usług, skierowanych ku wzmocnieniu północnego państwa. Wszczęnie przeto silna Rosya potrzebna była do spełnienia zamiarów polityki niemieckiej. Przedewszystkiem kanclerz niemiecki przez to zbliżenie się do Rosyi zabezpieczył się od bliższego porozumienia się tejże z Francyą, którą tem samem ostatecznie izolował. Znane są dalej reakcyjne dążności żelaznego kanclerza. Jako pomorski junkier kość z kości, pragnąłby on przywrócić czasy niemieckiego Bundestagu, moguńckiej komisyi śledczej, meternichowskiej Austryi, lub choćby czasów Karola X. Dla podobnej roboty lepszego nad Rosyę nie mógł znaleźć sprzymierzeńca. Podrzędne to jednak naszem zdaniem powody zawarcia prusko-rosyjskiego sojuszu. Cele polityki niemieckiej spoczywają właściwie w Polsce, w Austryi i w półwyspie bałkańskim, tam też skierowane zostało ostrze najnowszych kanclerskich zabiegów.

Nieszczęśliwa kwestya polska, na zawsze żywcem pogrzebana zdaniem zaborczych mocarstw, wielką jednakże odgrywa rolę w planach politycznych Prus i Rosyi. Polska jest [illegible] Prusy z [illegible] Rosyą [illegible] nie jej w srogiej niewoli. Pod formą [illegible] to polityki wzajemnych interesów i ustępstw, za niemem przyzwoleniem Austryi, odnowiono w Warcynie święte przymierze w duchu dawnej tradycyi, skierowane przeciw ludom i będące jak tam to hamulcem dla wewnętrznego rozwoju narodowości — przedewszystkiem zaś w celu tępienia żywiołu polskiego. Prusy bowiem zawsze obawiają się, aby interesa niemieckie nie były kiedykolwiek zagrożone przez jakie ulgi lub zbliżenie się Rosyi lub Austryi do Polaków.

Za każdem znowu zbliżeniem się Rosyi do Prus wzrasta zawsze ucisk w ziemiach polskich. I teraz od chwili podania Petersburgowi ręki z Berlina, pastwienie się nad Polską przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Oba rządy, oba społeczeństwa, obie prasy zawarły przymierze zaczepno-odporne przeciw Polakom. W wycieczkach pełnych jadu i nienawiści, w niecnem oskarżaniu Polaków o nieistniejące zamiary i chęci, w tej nieustannej szarpaninie nieszczęśliwej ofiary „Mosk. Wied.“ zapożyczają argumentów od „Nordd. Allg. Ztng.“ a p. Pindter oddaje pismo swoje w dzierżawę carskich pismaków. Istne szlachetne zbratanie się spadla wszystko a nic nie uszlachetnia, szerząc dalej politykę gwałtów, wołając o pomstę do nieba. Zdławienie Polski leży także w interesie Prus ze względu na jej politykę ekonomiczną i handlową, i na tej podstawie pokój polityczny z Rosyą ma służyć do zawarcia z nią traktatu handlowego, usunięcia z caratu systemu protekcyjno-handlowego, i otworzenia jej granic dla handlu i przemysłu niemieckiego.

Rosya z pocałowaniem pruskiej ręki weszła do sojuszu centralnych mocarstw, bo to przywracało jej dawne wpływowe stanowisko z czasów Aleksandra i Mikołaja, a z drugiej strony spodziewała się, że pod osłoną ściślejszej przyjaźni z Prusami uda się jej położyć tamę zagonom wpływów austryackich na półwyspie Bałkańskim i rozpocząć z niemi walkę na wschodzie.

Rzecz prosta, że przymierze prusko rosyjskie zawarte zostało na koszt trzeciej sojusznicy, Austryi i dziś coraz częściej spotkać się można ze zdaniem, iż Niemcy za zdobycze finansowe i handlowe, jeżeli już nie dały, to z pewnością dadzą Rosyi list otwarty na swobodne objawianie się zaborczych dążności na wschodzie. Nikt dziś nie wierzy w abdykacyę Rosyi z planów carogrodzkich. Sam „Pester Lloyd,“ znany z blizkich stosunków z austro-węgierskiemi sferami dyplomatycznemi, podnosi, iż Rosya przez domaganie się usunięcia przywilejów Posty do Bosforu i Dardanelów, wykazała właściwe swoje zamiary na przyszłość. Z naszej strony dodamy, iż podejrzliwość Rosyi względem Austro-Węgier mimo najserdeczniejszych stosunków, o których „Polit. Corr. tak gorąco zapewnia, bynajmniej nie ustała. Opinie dzienników rosyjskich, będących wyrazem przekonań rządu rosyjskiego są tego dowodem. Austro-Węgry, według wyraźnego oświadczenia „Mosk. Wied.“ nie mogą marzyć o stanowczem wcieleniu Bośnii i Hercogowiny. Katkow w myśl tego namiętnie też potępia wszelkie usiłowania Austro-Węgier do pozyskania ludności, na przykład zniesienie podatku „Władina Karina, co niedawno się stało. ten sam monitor z Strassnego bulwaru, z lubością wynajduje czarne punkty w rezaltatach podróży arcyksięcia Rudolfa, prasa zaś rosyjska w ogóle utrzymuje, mimo „serdecznej przyjaźni dworów,“ umysły słowiańskie w ciągłem naprężeniu, burzy je, jątrzy i wywołuje zwodnicze nadzieje. Zresztą bardzo znaczącą była nieobecność rosyjskiego ambasadora Nelidowa i pomocnika jego Urusowa na recepcyi cesarzewicza podczas bytności jego w Carogrodzie. Nie podzielamy przeto różowego zadowolnienia wiedeńskich władców na temat „moralnego zawojowania Wschodu przez nadobną parę cesarzewiczowską na rzecz zachodu, postępu i cywilizacyi zachodniej.“

Rosya nie przestała obawiać się, aby, „orędowniczka wschodu,“ jak Austryę nazwał lord Salisbury, nie zabrała spuścizny po „chorym człowieku,“ więc nie zaniechała swych intryg na Wschodzie. Nadto jest może w tej chwili są większe [illegible], a to skutkiem oparcia się o Berlin, gdzie w niedowierzaniu do Austryi pomyślano o istotnej przemianie sojuszu austro-niemieckiego, a mianowicie o osłabieniu i przeciwwadze stanowiska, jakie Austro-Węgry za zgodą Niemiec zająć mogły na Wschodzie, a obaczymy dopiero w przyszłości, do jakiego stopnia dojdzie degradacya stanowiska Austro-Węgier w przymierzu między Rosyą i Niemcami. W tem tkwi punkt ciężkości niepewnego położenia politycznego, a tę niepewność zwiększa jeszcze obosieczna polityka prusko-rosyjska. Rosya oddaje się na pastwę eksploatacyi niemieckiej, otwiera śluzy dla germańskiej polityki handlowej i staje się dziś polityczną i ekonomiczną służebnicą Niemiec. Lecz nadejdzie z pewnością chwila, gdy Rosya pozbawiwszy się wewnętrznych kłopotów i wzmógłszy się na siłach zajrzy Niemcom w oczy. Prusy znowu przez dławienie narodowości polskiej i pomaganie w niszczeniu Polski powiększają potęgę Rosyi, a tem samem przyspieszają chwilę niezmiernie popularnego w Rosyi starcia się świata rosyjskiego z germańskim. Z drugiej znowu strony Rosya zamiast uznaniem narodowości stworzyć w Polsce zaporę dla rządu germańskiego, eksterminacyjną polityką otwiera wrota na oścież dla powodzi niemieckiej. Austrya wreszcie przez wspieranie narodowego rozwoju Polaków pośrednio trzyma Rosyę w szachu i wiąże jej ręce na Wschodzie. W interesie zatem trzech mocarstw rozbiorowych, jeżeli rzeczywiście pragną pokoju i cywilizacyjnego rozwoju swych ludów, leży wzmocnienie narodu polskiego i powrócenie Polsce praw wydartych jej wbrew traktatom i uroczystym przyrzeczeniom monarszym. Takie powinno być zadanie polityki wewnętrznej Prus, Rosyi i Austryi, bo Polska była i jest istotnym czynnikiem równowagi Europejskiej. W polityce niestety najprostsze kwestye bywają najciemniejszemi, gdyż uznaniu oczywistych prawd przeszkadza stronniczy egoizm i polityczne namiętności.

„Nowa Reforma.“

Ćwiczenia wojskowe w Rosyi.

We wielkich tegoletnich jesiennych ćwiczeniach wojskowych w Rosyi wezmą udział batalionów 774, szwadronów czyli sotni 436 i bateryi 322; nie weźmie zaś udziału batalionów 169, szwadronów czyli sotni 91 i bateryi polnych 39. Wszystko to pochodzi z obwodów wojskowych Rosyi europejskiej. Zauważyć należy, że do ćwiczeń wojskowo-obozowych ściąga Rosyja z roku na rok coraz więcej batalionów rezerwy. Otóż w roku bieżącym do służby domowej pozostanie tylko batalionów 52, a batalionów 44, czyli blizko połowa, wyruszy na ćwiczenia.

Wielkie ćwiczenia z bronią mięszaną odbędą się oprócz w obozie Krasnosielskim także jeszcze na pięciu rozmaitych punktach:

1) W obwodzie wojskowym Wileńskim będzie działał obóz Dynaburski przeciwko Rygskiemu, a Mohylewski przeciwko Bobrujskiemu.

2) W obwodzie wojskowym Warszawskim będą urządzone dwojakie ćwiczenia w promieniu pomiędzy Bugiem a Narwią. W tych ćwiczeniach weźmie udział nie mniej jak batalionów 82, szwadronów czyli sotni 54 i dział 124; do tego będą wcielone pułki telegraficzne i pontonowe.

3) W obwodzie wojskowym Odeskim odbędą się dwojakie ćwiczenia wojskowe korpusu VIII, 4tej brygady strzelców i 5tej brygady saperów pomiędzy Odessą a Benderem.

4) W obwodzie wojskowym Charkowskim będzie miał ćwiczenia korpus Xty pomiędzy Kupiańskiem a Charkowem; tutaj 32 szwadrony i bateryje 2 jezdne będą miały jeszcze osobne ćwiczenia kawaleryjskie.

Zresztą większe siły kawaleryi na osobne i w pojedynkę ćwiczenia zbrojne będą pościągane na te punkta: pod Orani na 6 tygodni, pod Skierniewice na Zachód od Warszawy na miesiąc, pod Zamość na miesiąc, pod Elizabetgród na 6 tygodni, pod Bender na 2 tygodnie, pod Romny na dwa tygodnie; dalej zaś pod Czugajew i Twer.

Przegląd wojsk w obwodzie wojskowym Wileńskim odbiera Wielki Książę Mikołaj starszy, w obwodach zaś wojskowych Kijowskim i Odeskim Wielki Książę Michał Mikołajewicz.

Z całego rozkładu tych ćwiczeń poznasz równocześnie nabitość rozkładu wojsk w carstwie; i tak, podczas gdy we Finlandyi leży tylko batalionów 21 i bateryi 6, to tymczasem w obwodzie wojskowym Warszawskim stoi załogą nie mniej jak batalionów 153, szwadronów sotni 110 i bateryi 56, we Wileńskim batalionów 152, szwadronów czyli sotni 72 i bateryi 60 wraz z wzmocnieniem twierdz polskich Warszawy, Iwangroda po nad rzeką Wisłą i Brześcia Litewskiego nakazano także wzmocnienie artyleryi fortecznej.

Artyleryja pruska

ma zostać powiększoną o połowę dział dziś istniejących. Tak pisze gazeta moskiewska „Nowy Czas“ (Nowoje Wremia.) Mówią, że ta gazeta ma dobre wojskowe stosunki, i że prędzej wie co z wojskowości, niż sami to Niemcy wiedzą.

Czy to prawda, czy nie prawda — nikt dotąd nie wie, ale przybytek taki potrzebowałby nowych 5,800 koni, które z remontami kosztowałyby rocznie drobnostkę 4ech miljonów grzywien. Dotąd potrzeba 7,800 koni. Dodawszy wydatki na mundury, uprzęże, stajnie itd., można wydatek liczyć okrągle na 5 milionów rocznie.

„Posener Ztg.“ rozważa już, jakie z tąd wynikną korzyści dla artyleryi pruskiej, i wykazuje, że w razie mobilizacyi będą Prusy naraz silniejsze i do walki gotowe. „National Ztg.“ wręcz mówi, że to pomnożenie jest potrzebne nawet w pokoju, a to głównie ze względu na Francyą i Rosyją.

Niektóre pisma narzucają pytanie, czy też tych dział nie jest za wiele, i czy mianowicie piesze działa nie będą w bitwie zawadzały! Dla tego sądzą, że o wo pomnożenie będzie tylko — słuchajcie — na próbę!

Nie dosyć na tem, — mają jeszcze zmienić bardzo wiele materyału artyleryjskiego.

Mówią wyraźnie o wojnie z Francyą, niektóre gazety już widzą, że trzeba będzie zdobywać wiele twierdz, tak zwanych zamków, zamykających drogę; dla tego żądają wiele dział tak zwanych pozycyjnych, czyli oblężniczych. Takie działa oblężnicze mają wielkie pociski i mogą być użyte także do burzenia wsi i miast. Aby usprawiedliwić ten nowy wydatek, gazety pruskie wyliczają, ile to dział oblężniczych ma Moskwa, ile ich ma Francya.

Co z tąd wynika? Oto wszyscy zapewniają, że chcą pokoju i że pokój będzie, a wszyscy się zbroją, wydając co tylko można na wojko.

I nie ma się tu naród modlić o rychłą wojnę, żeby już raz ustały, ale nie taki zbrojny pokój zawitał!....

Miast, miasteczek i osad

w Królestwie Polskiem jest obecnie 453, mianowicie miast i miasteczek na prawach miejskich 126, miasteczek przezwanych osadami na prawach wiejskich 327. Ludność miast prowincyonalnych w roku 1880 wynosiła 1,684,638 z czego na miasta przypada 1,159,251, na osady 525,587 głów. Żydów w samych miastach, bez osad, naliczono 402.676 głów. Pomiędzy miastami mających 5,000 i wyżej mieszkańców, jest przeszło czterdzieści, mającemi zaś od pięciu do 10,000 jest 55. Do najludniejszych po Warszawie i Łodzi należy 9 miast gubernialnych. Z tych Lublin ma prawie 29,000 mieszkańców, Płock 22,012, Piotrków 18,230, Suwałki 17,099, Kalisz 15,137, Łomża 13,029, Radom 12,488, Kielce 11,369, Siedlce 11,056, mieszkańców. Pomiędzy miastami niegubernialnemi do najludniejszych należą: Łódź w guberni Piotrkowskiej, licząca blizko 100,000 mieszkańców, Włocławek w Warszawskiej 12,445, Ozorków w Kaliskiej 9,175, Hrubieszów w Lubelskiej 8,153, Zgierz tamże 12,185, Częstochowa tamże 5,549, Kalwarya w Suwałkskiej 9,439, Międzyrzecz w Siedleckiej 9,777 mieszkańców. Główną masę ludności miast i miasteczek stanowią już to rzemieślnicy lub robotnicy, już to handlarze. Co do osad, których ludność stanowi jedną trzecią ogółu ludności Królestwa, mieszkańcy ich chrześcianie przedewszystkiem zajmują się rolnictwem, mniej rzemiosłem, a starozakonni drobnym handlem, chociaż nie brak i pomiędzy ludnością chrześcijańską aferzystów, chętnie się rzucających na handel wieprzami i na rozmaite podróże, co im się dobrze pod każdym względem opłaca. Rzemiosła po osadach bywają uprawiane tradycejnie. Są całe miasteczka zaludnione przez szewców, jak n. p. Jedlińsk pod Radomiem, przez bednarzy, jak Klimentów w Sandomierskiem przez malarzy, jak Daleszyce pod Kielcami, przez kuśnierzy, jak Sohodów na Podlasiu, przez sitarzy, jak Biłgoraj w Lubelskiem, przez kamieniarzy, jak Szydłowiec pod Radomiem itd. Krawiectwem i czapnictwem, zwłaszcza dla ludu, trudnią się prawie wyłącznie Żydzi. We wielu miasteczkach w Radomskiem, Opoczyńskiem i na Powiślu kwitnie ogrodnictwo. Rzemieślnik zazwyczaj umie czytać, pisać i rachować, ale też po za tem nic więcej, fachowe jego wykształcenie, nabyte w warsztacie od majstra rutynisty, który źle uczy, będąc źle uczonym, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Za to poczucie obowiązków obywatelskich w tej klasie ludności jest rozbudzone i bardzo żywe, skutkiem czego i moralność jest prawie zawsze stosunkowo wyższa od wykształcenia. Wpływa na to szczera pobożność, która kwitnie pomiędzy rzemieślnikami miast prowincyonalnych, tak samo jak między warszawskimi. Co do ludności wyrobniczej, ta będąc biedną żyjącą z dnia na dzień, uchodzić może poniekąd za zbiorowiska ludzi, zegnane z rozmaitych końców świata, wśród których spotykają się najrozmaitsze osobniki, nie mogące nadać całości jakiegoś odrębnego, wybitnego charakteru. Mało kto z nich umie czytać i pisać, moralność w ogóle wątpliwa, a pijaństwo rozpowszechnione.

Abonentów „Zgody“

którzy z zaległej przedpłaty jeszcze się nie uiścili, prosimy usilnie, ażeby przesyłali co najprędzej pieniądze, bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszakżesz praca już się wszczęła, więc z zaoszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie“ to co jej winien, a przyczyni się do jej utwalenia i rozwoju.

REDAKCYA.

Pamięci
Stanisława Grudzińskiego.

Pokój Ci wieczny! — Synu cierpienia —
Pokój Ci wieczny!
Z zatrzaśniętej bramy istnienia
To są ostatnie braci życzenia
Druhu serdeczny!

Już nie rozdzwoni martwa Twa ręka —
Milczącej lutni —
Już z niej nie wzleci tkliwa piosenka,
Wdowa na grobie Twoim uklękła
I my... tak smutni!

Już szlachetnego serca nie zbudzi —
Jęk — nędzy bratniej!
Ni ucisk losu, ni zdrada ludzi!
Wszystko co boli... wszystko co ludzi
Wziął... sen ostatni!

Jak wiosną rzewny słowik szczebioce —
W gaju gęstwinie
I pieśnią — w jasne gwiaździste noce
W pomoc nadziemskie wzywając moce
Ku niebu płynie!

Aż go dosłyszy ucho ptasznika —
Co czyha skrycie!...
Aż chciwe dłonie schwycą słowika
I zamkną w klatkę! — co wraz zamyka
Piosnkę i... życie!

Bo jemu trzeba — wolnej przestrzeni —
Niebios pogodnych!
Łąk niezmierzonych, bujnej zieleni,
Ciepłych powiewów, jasnych promieni,
Skrzydeł — swobodnych!

Pokój Ci wieczny! — wołamy społem —
Nad Twą mogiłą!
Nad tego wieńca cierniowem kołem,
Które nad bladem Poety czołem
„Życie" owiło!

Maryja Bartus.

Rocznice Historyczne w Lipcu.

17. 1490, Koronacyja Władysława Jagiellończyka na króla węgierskiego.
1501, Śmierć króla Jana Albrechta w Toruniu.
1792, Bitwa pod Dubienką.
18. 1515, Zygmunt I, król polski, na zjeździe monnarchów w Wiedniu.
1850, Okropny pożar Krakowa.
19. 1569, Hołd Alberta, księcia pruskiego.
1794, Napad na Wilno.
20. 1570, Gdańskowi nadane przywileje.
1598, Zygmunt III wyrusza z Gdańska do Szwecyi.
1794, Odparcie z pod Wilna.
21. 1792, Carowa wzywa króla Stanisława Poniatowskiego, ażeby przystąpił do Targowicy.
1798, Józef Sułkowski bije się w Egipcie pod Piramidami.
22. 1342, Pokój z Krzyżakami.
1443, Wyprawa Władysława III przeciw Turkom.
23. 1400, Uroczysty wjazd Władysława IIIgo do Budy.
1793, Targowiczanie podpisują rozbiór Polski.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

Warszawa. Na Wiśle pod Warszawą rozpoczął się w Sobotę, dnia 21go Czerwca szalony przybór wody w stosunku początkowo 5 a później 4 cali na godzinę. Nie była to woda płynąca od Krakowa, lecz z pod Iwanogrodu, gdzie już poprzedniej nocy nastąpił wylew Wieprza. Zapowiedzią wysokiej wody była płynąca gęsto piana, niby mydliny z balii wylane.

Wśród ciemności nocnych można było dostrzedz płynące tratwy, beczki i różne przedmioty. To były dotykalne dowody powodzi już nastąpionej w górze rzeki, szalony żywioł wszystko, co w drodze napotykał, porywał, unosił ze sobą.

W Niedzielę rano widziano płynących topielców podobno czterech, między nimi w ubraniu wiejskiem. Odważniejsi wioślarze krążyli po Wiśle, pochwytując unoszone wodą przedmioty i zabierając je dla siebie prawem kaduka: to część rozbitej tratwy, to kilka polan drzewa, to wreszcie jakieś sprzęty domowe, wymownie świadczące, że tam w górze rzeki woda wtargnęła już do wnętrza mieszkań ludzkich i każdy domyślał się strasznych rzeczy, a może nawet walki ze śmiercią.

Trudno się dziwić temu łupieztwu na wodzie. Woda jednym zabrała, drudzy starają się jej odebrać, nie troszcząc się o właściciela, którego zresztą nie sposób byłoby odnaleźć. A zresztą ci myśliwi wodni odbywali polowanie bardzo niebezpieczne dla nich, gdyż silniejsze uderzenie łodzi o jakibądź przedmiot mogło spowodować wywrót i śmierć niezawodną.

Wielu rólników w okolicach Warszawy opiera swój cały dochód na sprzęcie siana. Wszystko to poszło na marne, woda zabrała tak dobrze pokosy, jak i całe stogi. Ten sam los spotkał posiadaczy łąk na Saskiej Kępie, która w kilku godzinach, z wyjątkiem bardziej wzgórzystych miejsc, cała została zalaną. Tamy ułożone pod Saską Kępą przed kilku laty nie zdołały oprzeć się szalonemu żywiołowi i zerwane popłynęły na wzburzonych falach.

Pod samą Warszawą brzegi z każdą chwilą znacznie malały. Części tratew, całe sążnie drzewa, kopy siana i różnorodne przedmioty ciągle płynęły swobodnie, brakło już nawet amatorów polowania.

Ogólny okrzyk zdziwienia przypatrujących się ciekawie nad brzegiem tłumów wywołała żywa kura, płynąca swobodnie na jakiejś belce. Biedaczka miała minę bardzo smutną, prawdziwie „zmokła kura."

Wkrótce po niej pokazała się łódka bystro płynąca, a w niej pies czarny z rasy owczarskich. Łódkę tę z psem chcieli dosięgnąć jacyś przewoźnicy, lecz bardzo bystre fale odsunęły ich tak szybko, że drugi raz o zdobycz nie ważyli się wcale kusić.

Na Rybakach i na Tamce zaczęła wypływać woda z kanałów. Posłano tam machiny parowe straży ogniowej, które zaczęły pompować.

Z okien zalanych domów wyglądały strwożone twarze mieszkańców, wołając o pomoc.

Jakiś przewoźnik, ratując niektóre sprzęty, wywrócił się wraz z łódką i zniknął pod wodą. Pośpieszono mu z pomocą, ale nadaremnie, biedny człowiek utonął.

Strata w sianie wynosi około 30 tysięcy rs. Most łączący Pragę ze Saską Kępą został zabrany i rozbity na drobne części. Wartość mostu wynosiła z górą 1000 rs.

Posłano na Saską Kępę jeszcze kilka łodzi ratunkowych, które zabrały uwięzionych mieszkańców.

Ztamtąd wiadomości jeszcze smutniejsze. Wał ochronny, leżący po za łąkami, woda przerwała i zalewa pola, ogrody, oraz domy mieszkalne. W tym punkcie widziano płynące bydło, konie i owce. Płynęły też sprzęty domowe, stoły, szafy i łóżka.

Wioślarze między temi różnorodnemi przedmiotami ujrzeli kołyskę, a w niej małe dziecko. Postanowiono je koniecznie ocalić. Dzielni wioślarze zebrali wszystkie siły, aby dopłynąć do owej kołyski. Niestety! szlachetne ich usiłowania okazały się daremnemi, albowiem między kołyską a łodzią stanęły na przeszkodzie bale drzewa, grożące rozbiciem zwykłej łódki, a tymczasem silny prąd kołyskę odsunął tak szybko, iż wkrótce zniknęła z oczu wioślarzy.

Straszny ten dramat mogą odczuć ci tylko, którzy z narażeniem własnego życia chcieli uratować dziecinę, a jednak nie mogli.

Aby dać pojęcie o wysokości wody, dość powiedzieć, że łódka płynęła nad wierzchołkami drzew wysokich, z których bardzo wiele zostało wyrwanych z korzeniami.

O godzinie 11tej przed północą wszystkie miejsca przygotowane na wianki na bulwarku znikły pod falami, które dosięgały do połowy wału. Woda wydobywająca się z kanałów zalała ulicę Browarną i pomimo działania pomp parowych straży ogniowej wdzierała się do piwnic i suteryn.

Była chwila groźnego niebezpieczeństwa. W środku wału zrobił się otwór i woda zaczęła wchodzić. Natychmiast pośpieszono z dziesiątkami worków pełnych gliny i otwór załatano.

Czy jednak w innym punkcie wału coś podobnego się nie stanie?

Wówczas całej Pradze groziłaby powódź, jaka dotknęła to przedmieście przed laty 40.

Pogoda najpiękniejsza, księżyc świecił a wzburzone fale Wisły wyglądały bardzo strasznie, chociaż w grozie pełnej majestatu. Woda wciąż przybywała, lecz teraz już mniej, bo po dwa cale na godzinę.

Takiej „Świętojanki" nie było w Warszawie już od r. 1867.

Poznań. Dnia 22go Czerwca obchodzono w Poznaniu uroczyście jubileuszową pamiątkę trzechsetnej rocznicy zgonu

Jana Kochanowskiego

z Czarnolesia, wiekopomnego wieszcza złotej epoki literatury polskiej XVIgo wieku, tytularnego proboszcza metropolitalnej kapituły poznańskiej, w sposób następujący:

O godzinie 11tej z rana odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele Panny Maryi obok katedry. Po nabożeństwie poświęcono kamień węgielny pod pomnik

Jana Kochanowskiego.

Uroczystość tę rozpoczął chór śpiewem Psalmu 150go „Chwalmy Boga", słowa Jana Kochanowskiego, muzyka Gomółki z roku 1580go, pod dyrekcyją ks. dra Surzyńskiego.

Przemowę powiedział ks. dr. Kantecki, a poświęcenia kamienia dopełnił ks. lic. Dorszewski, kanonik metropolitalny. Odczytano dokument erekcyjny i złożono pod kamieniem węgielnym, a zakończono uroczystość pieśnią przez Jana Kochanowskie ułożoną „Kto się w opiekę poda Panu swemu."

Niemcy.

Berlin. W Wildbad Gastein poczyniono wielkie przygotowania na uroczyste przyjęcie cesarza Wilhelma, który tamdotąd zjechał już podobno dnia 15go Lipca.

Wilhelm z cesarzem Franciszkiem mają się spotkać w Ischlu, albo też w Salzburgu, a po powrocie do Berlina ma jechać na spotkanie się z carem Aleksandrem do Gdańska.

Wilhelm jest podobno w złym humorze, bo zewsząd objawia się w młodzieży niechęć do służby wojskowej. Na rewije tegoroczne nie stawiło się tylko 103,251 żołnierzy, procesów o zamiar wyjścia do Ameryki było w roku zeszłym 14,702, a więcej jak tyle czekają na termina.

Gdzie tylko Wilhelm ma jechać, to tamdotąd już naprzód wysełają policyją celem zbadania miejsca, ażali anarchiści nie zastawili na niego jakich dynamitowych sideł. Wszelkie pudła muszą być z chodników na stacyjach kolejowych pousuwane.

Ponieważ niektóre obwody regencyjne są za wielkie, więc zostanie utworzonych pięć nowych, a temi są: Olsztyński, Świdnicki, Gliwicki, Cleve i Kistrzyński.

— W lasach Westfalii srożył się ogień przez kilka dni i zrządził z pewnością znaczne szkody, o których jeszcze nie donoszą na pewne. Około 1000 mórg lasu stały się podobno pastwą tegoż ognia.

— Rada związkowa w odroczeniu, ale zostanie pewnie na nowo zwołaną w celu obmyślenia środków zaradczych przeciwko cholerze, która z Francyi łatwo się przenieść może i do Niemiec, a wtedy nie będą się cieszyli z nieszczęścia Francyi, ale raczej ubolewać będą sami nad sobą.

W Świętochłowicach zawaliła się szachta w kopalni węgla, wskutek czego 37 górników straciło swe życie doczesne.

W Lubece toczył się w tych dnaich proces przeciwko dr. Jenner z Gleschendorf o pogwałcenie moralności. Kiedy sędziowie przysięgli uznali go winnym a prokurator wniósł o trzyletnie więzienie w domu poprawy, winowajca przerznął sobie główną żyłę na szyi scyzorykiem i żyć przestał na miejscu, a nad trupem sędzia odczytał wyrok na dwa lata domu poprawy i na takiż czas utratę praw obywatelskich.

Austryja.

Wiedeń. Na cesarza Franciszka Józefa zrobiono zasadzkę, ale za późno i bezskutecznie. Wracał on pociągiem z Pola i przejechał szczęśliwie przez dolinę pod Podgorycą, a zbrodniarze myśleli, że dopiero następnym pociągiem pojedzie. Wyrwali oni z nasypu szyny, aby tym sposobem spowodować katastrofę, co jednakże w sam czas dostrzeżono i uniknionio nieszczęścia.

Francyja.

Paryż. Poseł francuzki Patenotre w Chinach wyznaczył Chinom 20 dni czasu do wypełnienia warunków zawartej ugody, a po upływie tego czasu i nie wypełnieniu tychże grozi bombardowaniem fortu Schanghai i arsenału pod Fu-Tschu. Tak więc po zażegnaniu małej burzy może się wywiązać wielka wojna Francyi z Chinami.

— W Paryżu obchodzono 14go bm. rocznicę zdobycia Bastyli z wielką uroczystością i paradą wojskową. Przybyło także do miasta wiele Towarzystw z miejscowych z procesyją. Towarzystwa alzackie przechodząc także obok hotelu „Continental", który był ozdobiony w chorągwie rozmaitych narodowości, tak się rozgniewały na widok chorągwi niemieckiej, że wpadły do hotelu, zdarły i spaliły takową, a potem zrobiły to samo i z innemi chorągwiami niemieckiemi, gdzie tylko takowe powiewały. Z tego powodu powstało wielkie zaburzenie, a kto wie, czy Bismark nie znajdzie w tem przyczyny do wojny z Francyją.

W Tulonie cholera nie ustaje. Umiera tamże dziennie już po 14 i więcej osób. Daleko srożej występuje w Marsylii, chociaż się tam później pokazała. W 24 godzinach umarło w Marsylii aż 59 osób. W Nimes i Allienes także się już pojawiła. Została ona przeniesioną przez uciekających zdołąd z Marsylii. Natłok uciekających przed cholerą jest tak wielki, że na stacyjach nie można się docisnąć do okien, gdzie sprzedają bileta, a mniejsi obalają słabszych na ziemię. Panika ta nie oszczędzi bojaźliwych, gdyż ona przyczynia się tylko do tem łatwiejszego zarażenia się. Najlepszym środkiem przeciwko cholerze jest zachowanie zwykłej spokojności i nie oddawanie się żadnej obawie, zachowanie zwykłego sposobu życia przy pożywniejszych pokarmach, a przedewszystkiem utrzymaniem czystości w domu i po za domem.

W Pignans i okolicy zaszły także przypadki cholery pomiędzy tymi co uciekli z Tulonu.

Lyon. Z Marsylii przybyło tudotąd 150 uciekinierów przed cholerą, lecz kordon otaczający miasto zatrzymał ich, ale że policyja nie chciała się podjąć okadzenia ich, więc gwałtem weszli do miasta.

Wielka Brytania.

Londyn. W Hyde Parku zrobiono wielką demonstracyją, w której wzięło udział do 20 tysięcy ludzi, na cześć reformy municypalnej w Londynie.

— Narodowcy powstają przy lada okazyi na Oranianów. W Newry postrzelił Oranista Narodowca i dostał się za to do więzienia. W Carrick Hill pod Belfast zastrzelili Oranian policyjanta katolika, a aresztowanego odbili towarzysze. W Cleator napadli Narodowcy na procesyją Oranian, w skutek czego przyszło do bójki na kamienie, noże, pałasze i rewolwery, przyczem jednego zabito i kilku raniono.

— Król Jan z Abisynii przysłał angielskiej królowej Wiktoryi słonia w podarunku.

Rosyja.

Z Tyflisu donoszą, że w nocy na 1go Czerwca było trzęsienie ziemi na wyspie Kiszem w odnodze Perskiej, przyczem 12 wsi poszło w ruinę, 200 życie utraciło i bardzo wiele odniosło ciężkie rany.

AMERYKA.

Milwauke. W czwartek, Piątek i Sobotę odbywały się przedstawienia teatralne w Akademie of Music na dobro wdowy po zabitym policyscie Franciszku Piszczku. Przedstawienie to urządziła władza i przyjaciele zmarłego. Ze sprzedanych już poprzednio 3000 tykietów i z zapełnionej każdodziennie sali wnioskować można że dochód był pomyślny.

— W Sobotę wieczorem urządzili demokraci na rynku przed starym ratuszem wielką owacyą na cześć nominacyi demokratycznej konwencyi Chicagowskiej. Ustawili wielki stos drzewa i zapalili takowy a przy świetle płomieni zgromadziło się około 3000 publiczności, która słuchała przemowów mężów demokratycznych w angielskim i niemieckim języku.

W niedzielę wieczorem o godz 11ej wybrała policya całą szajkę zepsutej młodzieży, zgromadzonej na tańcu osławionej Rozyny Georg pod No 720 Galena ulicy. Sam szef policyi Ellsworth z 25 policyantami osaczyli ów zaułek z wozami patrolowemi i powieźli na policyą 50 wyrostków i 25 dziewcząt. Gospodynią Rozynę która się na poddaszę schroniła wydobyto z kąta na samem ostatku. Wszystkiem sędzia podyktował nagrody za ich orgije po 5 do 15 dolarów, a Rozynę stawiono pod 700 dol. kaucyi do jej procesu, który odłożono do Środy.

New York. Już znów zaprzestał jeden znaczny dom wypłaty. Była to spółka towarów łokciowych,, Halstead, Haines & Co. Długi ich wynoszą 417000 dolarów. Wiadomość o tym upadku przeraziła kupców w niższej stronie miasta, i sądzą że upadek ten przejdzie milion dol.

Handel obrazów I. M. Hamburger'a zbankrutował także na 50,000 dol.

Bióro Dunn & Co. donosi że wszystkich bankructw w ubiegłym tygodniu było w Stanach. Zjedn. 184, a w Canadzie 17.

Majątek John C. Eno obłożył 2gi bank nationalny aresztem o zwrot przeszło 3 milionów dolarów, bo Eno uszedł do Canady i niemożna mu było wręczyć zapozwu. —

Chicago. Towarzystwo Przemysłowe Rzemieślników Polskich, będzie obchodziło swą rocznicę wielkim balem w nowo wyrestaurowanej sali Forwaerts Turn Halli, przy 12tej Ulicy, gdzie Mityngi odprawia. Tow liczy 50 członków, jest pochlebnie znane z życzliwości innym Towarzystwom, więc spodziewać się należy licznego współudziału. Bal się odbędzie dnia 13go Września, w Sobotę wieczorem.

Cleveland i Hendricks.

Obrali już i demokraci swoich kandydatów na przyszłego prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjed. Są nimi Cleveland i Hendricks. Opinia powszechna nietylko u demokratycznej ale i u republikańskiej partyi głosi, że jest to najlepsza nominacya jaką tylko demokraci uczynić mogli, i że ten raz demokraci swojego prezydenta przeprowadzić mogą. Jeżeli się to ziści, to po 24 latach rządów republikańskich, które już wyrodziły się w obmierzchłą korrupcyę, nastąpić powinna wielka zmiana i to na lepsze całego ogółu, wszelkich interesów społeczeństwa, czego się wszystko spodziewa. Cleveland będąc gubernatorem państwa New York zaprowadził rozmaite reformy ku zadowoleniu wszystkich i to mu też teraz torowało drogę do osiągnięcia nominacyi. Wyjąwszy partyi tamanistów nowoyorkskich reszta partyi demokratycznej pragnęła mocno Clevelanda, a po uskutecznionej konwencyi bardzo znaczna liczba republikanów, szczególnie republikanie umiarkowani odzywają się otwarcie, że lepszego i mocniejszego przeciwnika Blainemu demokraci stawić nie mogli i że Blaine ze swoją partyą republikańską zostanie na ten raz pobitym, bo oni i wielu nawet starych upartych republikanów na Blainego głosować nie będą. W tej myśli odzywają się po gazetach Karól Schurtz, Curtis, Beecher, wielu innych i rozmaite gazety republikańskiej odcieni.

Cleveland nie może się szczycić wielkimi, wzniosłymi i wszechstronnymi talentami, ale za to jasnym, zdrowym poglądem, czystym praktycznym rozumem, uczciwością, spokojnem pojmowaniem i rozpoznawaniem rzeczy, a po za tem, sprawiedliwym sądem i gorliwością wypełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Hendricks kandydat na wiceprezyenta szczyci się również temi samemi zaletami co i Cleveland, a przytem wyższą jeszcze umiejętnością. Dał powody tego w publicznem swojem życiu, kiedy go jego państwo obrało senat rem, a po dwakroć gubernatarem swoim. Na obydwu tych kandydatach nie cięży jeszcze żadna plama, to też za tem idzie owa siła tykietu, której wszystko wróży zwycięztwo w Listopadzie.

Krótki bieg życia wraz z wyrazem twarzy Clevelanda umieszczamy poniżej.

Grover Cleveland

urodził się w Marcu 1837 r. w Caldwell, pow. Essex, państwie New York, a więc liczy dopiero 47 lat. Odebrawszy pierwsze wiadomości w zwyczajnej szkole posłali go rodzice jego, kiedy 15 lat życia ukończył na wyższą szkołę do Clinton w powiecie Onejda. Tu przebył tylko rok jeden, nie mając funduszów do wyższego kształcenia się, co świadczy iż rodzice jego nie byli bardzo zamożni, i poszedł na kupczyka do handlu. Z kupczyka dostał się na nauczyciela instytutu niewidomych w New Yorku. Z tąd udał się za polepszeniem losu do Cleveland O. Po drodze wstąpił odwiedzić swojego stryja w Buffalo, a ten go powstrzymał i skłonił do słuchania prawa. Już w 25tym roku swego życia został asystentem prokuratora i okazał w tym fachu wielkie zdolności. W r. 1865 był demokratycznym kandydatem na prokuratora ale go republikanin prześcignął. W r. 1870 wybrano go na Szeryfa, który to urząd piastował lat trzy, a potem obrano go najwyższym urzędnikiem miasta Buffalo, bo majorem. Na tym urzędzie okazał się sumiennym, uczciwym, bezwzględnym na partye i osoby, zaprowadził wiele zmian na lepsze, wykorzenił przekupstwo i oszustwo, wyrównał opłaty podatkowe, co mu zjednało niekłamane poważanie tak u demokratów jak i republikanów. Imię jego zasłynęło na zewnątrz, tak, że go po upływie czasu gubernatora Cornella, obrano gubernatorem państwa New York większością 196,000 głosów, naprzeciw ministrowi finansów Folgerowi. Obecnie zaś, zasługi jego od asystenta, szeryfa, burmistrza i gubernatora torują mu drogę do najwyższej godności, jaką śmiertelnik na ziemi dzierżyć tylko może, bo na władcę woli więcej jak 50 milionowej ludności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, co prawdopodobnie w udziale mu się dostanie.

Korespondencyje.

Atlantic City 3 Lipca 84 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w łamach Zgody tę parę słów, aby się podzielić z naszemi Rodakami nowiną, która każdego Polaka zachęcić do pracy, zgody i jedności powinna.

Przybyłem do Ameryki tylko dla zwiedzenia kraju, ruchów kolejowych, a częściowo też przy tej okazyi chce pokrzepić swoje zdrowie w kąpielach morskich, i z powodu tego udałem się z New Yorku do Atlantic City N. J., gdzie właśnie sezon kąpielowy się rozpoczął. Mojem zadaniem jest także, by we wszystkich miejscowościach gdzie przejażdżać będę, zbadać stan naszej Polonii i o bycie tejże naocznie się przekonać. Z powodu tego zaraz zasiągłem wiadomość czy są jacy Polacy w Atlantic City. Wskazano mi pięknie zbudowaną Wilę w guście szwajcarskim, przy której się znajduje wybudowana wieża 72 stóp wysoka, a na której szczycie u góry samej ulokowany jest salonik czyli tak zwany (pokój obserwacyjny,) a z którego daleko na wszystkie strony widać mil kiika na morze i na całe miasto. Jest to rzeczywiście budowa bardzo wspaniała, dobrze wykończona, która każdego przechodnia oko zatrzymuje tak, że mimo woli zmuszonym jest się jej przypatrzyć.

Otóż ten piękny dom jest własnością Polaka, co mnie bardzo ucieszyło, a jakże byłem ucieszony gdy wszedłem do domu tego i na żądanie moje gospodarza mi przywołano a ja znalazłem w nim dobrze mi znanego ze stron naszych budowniczego, Polaka z duszą i z ciałem, wielce zasłużonego dla sprawy naszej z roku 1863 i w ogóle dla sprawy Polskiej. Dużo on poświęcił mienia, z rodu jego nie jeden członek padł ofiarą dla sprawy polskiej. W pierwszej chwili nie mogłem przyjść do siebie z tak nadspodziewanego spotkania, bo to już jest u nas Polaków, że jeżeli się znajdzie przyjaciel, Polak prawdziwy, Ojczyznie zasłużony, na obcej ziemi wygnańcem, Oh! to na ten czas w żyłach prawego Polaka krew przestaje cyrkulować, ale gdy to przemija a słyszymy, że tenże i tutaj nie poprzestał dla dobra naszej Ojczyzny pracować i tylko czeka kiedy i gdzie go zawoła obowiązek, o to natenczas radość niesłychana i nie do opisania w sercu się wzmaga.

Otóż ten Polak, o którym powyżej wspomniałem, jest p. Karól Drajman, który ma syna 27 lat starego, Wincentego. Owóż ten pięknie zbudowany dom jest to dzieło ich własnych rąk, które im prawie cały rok pracy zajęło. Pomagało im także i kilku murarzy Polaków do wykończenia tegoż. Nie bez trudu został dom ten zbudowanym, bo p. Karól, którego tylko tak nazywać zamyślam, o mało co niepostradał życia przy tej budowie, gdyż pracując już przy wieży, spadł z rusztowaniem które się z czwartego piętra urwało na ziemię, lecz złamał sobie tylko dwa żebra i przeszło dwa miesięce leczonym być musiał.

O mili i kochani Rodacy, którzy to czytać będziecie weźmiecie sobie za wzór tego człowieka, którego tu w Atlantic City każdy obywatel, czy to Amerykanin czy innej narodowości poważa i szanuje, bo rzeczywiście p. Karól jest wzorem pracy, uczciwości i wytrwałości, przytem jest Polakiem prawdziwym, gotowym na każde zawołanie oddać swoje mienie dla spraw ojczystych, a w potrzebie oddać nawet życie. Znam go od lat 24 budowaliśmy razem koleje: Lwowską, Czernowiecką i później do Brodów i Tarnopola. Szkoda tego człowieka, że się zagrzebał tu w Atlantic City, bo swych zdolności, jakiemi by dla Polonii i Ojczyzny mógł być przydatnym, tutaj użyć nie może. Żona jego jest także prawdziwa Polka, kobieta oddana całą duszą i ciałem dla sprawy Ojczyzny, religii i Kościoła, typ to naszych polskich matron. Inteligentna i skromnie wychowana, posiada wszystko co tylko po wykształconej kobiecie spodziewać się można. Obyśmy dużo takich żon i matek mieli jaką jest pani Walerya Drajman, zaznajamia innych z historyą swego narodu dokładnie, z wiedzą co dla zbawienia Ojczyzny potrzeba, i jak tego innym udzielić należy, Polska odżyłaby prędzej jak się spodziewamy.

Nadmieniłem też p. Karólowi że powinien się przesiedlić w strony gdzie więcej Polonii zamieszkuje ażeby być dla nich użytecznym —zadumał się i milczał. Widziałem że go boli coś, że musiał zostać dotkniętym niewdzięcznością. Nareszcie po chwilowej dalszej rozmowie, w której nam towarzyszyła i gospodyni domu, wybadałem że p. Karól najchętniej pragnie się osiedlić w stronach gdzieby więcej było życia polskiego i gdzieby mógł być użytecznym dla naszych Rodaków. Oby się to ziściło.

Realność jaką p. Karól posiada cenić można na 12,000 dol., a przy jego pracy i zdolnościach w kilku latach podwojoną być może i byt jego byłby aż nadto zapewniony, a to tem bardziej że nie ma więcej rodziny jak tylko tego syna 27 letniego i przyjętą na wychowanie małą dziewczynkę, Józię Borszewską z Nowego Yorku.

Ładne to dziecko w domu p. Karóla wychowa się z pewnością na dobrą i inteligentną Polkę.

Od pierwszej chwili wstępu w progi p. Karóla jestem jego częstym gościem, bo co mnie tym więcej doń wiąże jest to, że znalazłem u niego prawie wszystkie pisma polskie, jakie tylko wychodzą w Ameryce.

Nie masz nic milszego w obczyznie nad to, jeżeli się ojczysty język słyszy, jeżeli całe prowadzenie domu widzi się

WSPOMNIENIA
MOJEGO OJCA.

Żołnierza Dziewiątego Pułku Ks. Warszawskiego.
Zebrane według ustnego Opowiadania powtórnie
przez
Ks. J. Dalekiego.

Kozacy też coraz częściej nam się pokazywali i krzyczeli, ale ledwośmy zaczęli strzelać, umykali co żywo. Raz pokazali się nam na zmarzłych jakichś błotach. Uderzyliśmy na nich i byliśmy pewni, że konie ich porozbijają się na lodzie. Ale one usiadły na zadzie i tak ślizgając się, uciekały przed nami. I najgorsze też to było te kozaczyska, bo to choć zniką nie było widać wojska moskiewskiego, oni się jednak ni ztąd, ni z owąd wynurzyli, i tak nam nigdy pokoju nie dali.

Wkrótce i cała armija zaczęła się cofać. Przyszliśmy nad rzekę Berezynę. Tu znaleźliśmy most popsuty, a który nasi znów budowali czemprędzej, wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Nad rzeką były piękne lasy świerkowe i śliczna jedlina, jako i błota zamarzłe i śniegiem grubo pokryte. Rzeka sama z brzegów była zmarzła, a środkiem szła gęsta kra. Przez dwa dni okropnie biliśmy się nad tą rzeką. Raz my Moskali od rzeki odegnali, bijąc się, co nam sił starczyło, drugi raz Moskale gnali nas z całą siłą, by nas wszystkich w rzece potopić.

Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. W rzece koń przy koniu z całemi kulbakami i tłomakami, jak tylko okiem można było dojrzeć, pływał, a kra o nie uderzała; kostniały z zimna, a wydostać się nie mogły, bo nad brzegiem stał lód, który się pod ich nogami załamywał. Kwiczały więc owe biedne bydlęta tak przeraźliwie, że włosy na głowie stawały. Ledwo most stanął, wszyscy chcieli razem się przeprawić, bo Moskale tuż za nami bili z armat i z ręcznej broni. Ilu to tam nawpadało w rzekę, tak piechoty jak i konnicy, to aż strach wspomnieć, bo wszystko się pchało, żeby jak najprędzej przejść przez most. Wołano to po polsku, to po francuzku o ratunek, ale nikt tam nie miał czasu ratować, bo każdy starał się, żeby tylko z własnem ujść życiem. My broniliśmy mostu, a tak zacięcie jak nigdy, bo trzeba było koniecznie Moskali odegnać od rzeki, gdyż inaczej oniby nas w rzekę byli wegnali.

Drugiego dnia wśród bitwy zostałem ranny, nie wiem, czy od kuli armatniej, czyli też kawał ziemi zmarzłej oderwała kula i mnie nim raniła. Dość, że była to rana tak straszna w nogę, że mi cała noga spuchła. Odszedłem więc na bok sam sobie ją opatrzyć i obwinąć, boć tam nie było czasu szukać doktora. Obłożyłem ją lodem z Berezyny rzeki i po kilkogodzinnym okropnym bólu zrobiło mi się nieco lepiej, tak iż chodzić mógłem. Idę więc — a już był wieczór — do mostu, a tu nasze pontoniery most rozbierają. Wołam przeto na innych mojich kolegów rannych, żeby przechodzili co prędzej, a sam sztucerem się podpierając, przechodzę rzekę już tylko po belkach. Żem wtenczas nie wpadł w rzekę, to łaska Bozka.

Uszedszy z milę od Berezyny, zbieraliśmy się pod jakimś borem. Sam Napoleon rewidował tu pułki, które okropnie były przerzedzone, nie tak w boju, jak zimą i mrozem. Widziałem go przedtem wiele razy, ale nigdy jak w onczas — i zawsze go tak widzę. — Miał szarą kapotę z rozporem w tyle, a na głowie lisiatą czapkę.

Odtąd rejterowaliśmy ciągle, oganiając się napaści.

Zmęczony mojem sztyganiem, usiadłem sobie razu pewnego nad drogą, którą wojska nasze się cofały, a tu szczęśliwie nadchodzi wojsko nasze. Mija mnie każdy, z litością spoglądajac na mnie. Dopiero w tyle jadący oficer zbliża się do mnie. Był to poczciwy podporucznik Plantowski, z którym byłem razem w niewoli angielskiej!

— Toś ty ranny, Daleki? odzywa się do mnie litośnie!

— Tak, Panie, w nogę pod Berezyną. Opuchła mi, obmarzła i ledwo iść z biedą mogę.

— Siadaj na mego drugiego konia. Tylko się strzeż, żebyś się z nim nie dostał w ręce moskiewskie. Trzymaj się naszej kompaniji fizylierskiej. Bo nie tak o konia mi idzie, jak raczej o te rzeczy, co na nim są. Wiozę bowiem śliczne płótno i drogie futro dla mojej żony.

— Dobrze Panie, już ja się będę starał, żeby Panu nic nie zginęło. Wdrapałem się za pomocą innych na owego konia i jechałem kilka mil na nim. Nieszczęście chciało, że przyszło nam maszerować jakąś wązką drogą między błotami. Zepchnięto mnie razem z koniem z owej drogi. Koń wpadł w oparzeliska, jeno mu trochę głowy i uszy było widać.

Mnie naprędce wywindowali żołnierze z owej biedy, a koń ze wszystkiem utonął. Przychodzimy na nocleg. Plantowski przybywa czemprędzej do mnie i pyta się o konia i rzeczy swoje. Ja mu powiadam, co się stało z nim. Rozgniewał się na chwilę, ale zaraz się udobruchał.

Od Rygi zabiegli nam Moskale, aleśmy im się oparli i dobrześmy ich przetrzepali. Choć prawda, ja już się z nimi bić nie mógłem.

Na nocleg rozłożyliśmy się za borem. Śnieg był głęboki, tak żeśmy ledwie ogień rozniecili. Co to była za noc straszliwa! Zimno tak, że człowiek na dobre zębami dzwonił — a tu grzej się na roztopionym śniegu. A co to będzie jutro? Taż sama nędza, tylko może więcej bólu. Moja noga zaogniła się i nabrzmiała okrutnie. Płakałem z bólu jak dziecko, a łzy mi do twarzy przymarzły. Nie było się komu poskarżyć, ani kogo poradzić, bo każdy narzekał i prawie sam płakał. Ludzie w tem srogiem nieszczęściu byli bez czułości jedni dla drugich. I nie dziw, bo każdy myślał tylko, aby w tym śniegu i mrozie nie zostać. Oj, kiedy to człowiek widzi marną śmierć przed sobą, to najlepiej czuje, jak to na nic mu się nie przydadzą ani pieniądze, ani piękne rzeczy. Wszystko za nic wtenczas — prawdziwie tak jak nas księża nauczają, marnością to wszystko się widzi.

Pod Berezyną, żeby tylko życie uratować, widziałem, jak kupami pieniądze wysypywano z bryk, tłomoki z rzeczami rzucano, aby coprędzej z życiem ujść.

Uchodząc przed nieprzyjacielem, spotkaliśmy furgon francuzki z pieniędzmi. Oficer stojący na furgonie z obawy, żeby go Moskale nie dostali, bo uciekać już nie mógł, gdyż konie zesłabły, wołał na nas, wyrzucając złoto i srebro, abyśmy brali, co kto chce. Bralić inni, ale mnie się z bólu i złota już odechciało. Wtedy to niejeden się obłowił. Ja zaś szedłem dalej naprzód.

Razu jednego przyszliśmy do jednej wsi, gdzie już było wiele Francuzów. Nas Polaków było tam czternastu rannych. Nie mogąc nigdzie znaleźć przytułku udaliśmy się za wieś na pole, zkąd widać było blizko las olszowy. Tu rozłożyliśmy się, myśląc, jakby się ogrzać i posilić. Kilku z nas poszło pode wsią płot rozebrać na ogień, a ja powlókłem się do wsi, czy czego nie złowię. Chodzę i szukam naprózno, bo wszystko Francuzi wyjedli. Już em wracał smutny, aż oto spostrzegam na jednem podwórku kaczkę w kąciku. Dalejże po nię — złapałem i niosę do swojich, którzy tymczasem ogień na śniegu rozpalili. Oskubawszy onę kaczkę, wsadziłem do garnka i przystawiłem do ognia. Patrzymy na garnek wszyscy i połykamy ślinkę, aż tu od boru przybywa dwóch kozaków, którzy zbliżają się do nas i mówią:

— Wyście Polacy?

— Tak jest, Polacy!

— No, to paszoł prędko, bo wnet kozaki tu wpadną.

Mowa ich była tak szczera, żem widział, iż prawdę mówią. Pobiegłem więc co żywo do wsi i ostrzegłem starszyznę. Wyśmiali się ze mnie. Ledwiem wrócił do swojich, aż tu istotnie od boru wypada jak rój szerszemi chmura kozaków. Porwaliśmy się wszyscy.

Ja łap za kaczkę niedogotowaną i dalejże do wsi. Francuzi widząc, że to nie żarty, zaczęli się bronić, ale że byli nieprzygotowani, więc mocno ich przetrzepali. I dobrze im, mogli mnie słuchać. Nas czternastu rannych nie zdążyło do wojska swego; staliśmy więc na ustroniu. Kozacy obok nas przelecieli, potem jeszcze kilka razy nas mijali, a żaden nic nam nie zrobił złego, choćby nas palcem był wywrócił, tak byliśmy słabi, schorzali i znużeni. Przez cały czas kaczki nie puściłem z rąk i dopiero nazajutrz, gdyśmy już byli blizko milę przez całą noc się cofnęli i stanęliśmy w jednej wsi, którą wojsko całą zapaliło, upiekłem ją na dobre i zjadłem z kolegami.

Raz w marszu osłabiony i przeziębły zostałem trochę w tyle. Idę jak mogę i przyszedłem do boru. Droga była od sanny tak ubita i szeroka, że się szło jak po szkle. Nagle słyszę krzyk za górą blizko boru. Patrzę, a tu nasi uciekają przed kozakami. Niewiele myśląc, buchnąłem się w kupę śniegu świeżo spadłego, tak aż mnie widać nie było. Kozacy przelecieli jak strzała obok mnie. Gdy się wszystko ucichło chcę wstać, a tu strętwiałem cały tak, że się ruszyć nie mógłem. Aleć przecie po długiem mocowaniu się ze sobą i ze śniegiem wylazłem z owej biedy. Idę dalej. Jak zwykle tak i teraz czułem głód i zimno. Patrzę, a tu niedaleko od drogi na gołaźni między drzewami widać resztki ognia. Ucieszyłem się, zwłaszcza że przy dogorywającem ognisku ujrzałem dwóch Francuzów siedzących na śniegu i obwiniętych w płaszcze, zbliżam się do nich i mówię:

— Pozwólcie, kamraci, niech się trochę ugrzeję!

Oni nie odpowiadają. Ja trącam jednego po ramieniu, a ten się wywraca skostniały. Patrzę, a tu i drugi martwy. Ach, oni pomarzli, nim ogień

jakby to w naszej ukochanej Ojczyznie się przebywało. O wtenczas zapomina człowiek nawet na chwilę że jest na ziemi obcej. Ale też wtenczas przyjdą mu na pamięć obowiązki, które matka w nas już z mlekiem z piersi swych wlewała i zaszczepiała, a temi są miłość ojczyzny i praca dla jej odrodzenia. Do tych obowiązków jedność, zgoda i miłość powinny nas na obcej ziemi zachęcać, te trzy cnoty powinniśmy wszędzie i na każdem kroku w towarzystwach ustalać i całemi siłami dążyć, aby tak zacny i dla nas potrzebny Związek Narodowy, w całej Ameryce, jak jeden mur przez najlepszych murarzy zbudowany silnie stanął i wiecznie przetrwał, bo tylko Związek Narodowy może się przyczyniać dla dobra naszego i naszej ukochanej Ojczyzny.

Ale ta zgoda i jedność niech będzie szczerą, niech dąży do łącznej oświaty do podtrzymywania pism polskich, do zakładania czytelni polskich, ażeby każdy, kto się Polakiem mieni wiedział, co to była kiedyś Polska i jaką na nowo zmartwychwstać powinna. Oto posłannictwo nasze, Związku Narodowego i jego organu „Zgody", które też chlubnie wypełnia.

Wszelkie spostrzeżenia jakie jeszcze w podróży mojej spotkam przeszlę Szanownej Redakcyi ku wiadomości Rodaków. Na teraz zesyłam pozdrowienie braterskie wszystkim Rodakom.

Życzliwy

Z. Mikocki.

Nadinżynier i Dyrektor kolei żelaznych.

Paterson 8 Lipca 84 r.

Grupa Związku Nar. Pol. w St. Zj. P. Am., Tow. Polsko-Katolickie „Jan III. Sobieski w Paterson, przy pomocy Najwyższego Boga przełamawszy pierwsze lody istnienia, odbyło w Niedzielę 6 Lipca w hali pod Nrem 325, przy ulicy Streight pierwsze roczne posiedzenie i obór zarządu. Członkowie tow zebrali się licznie, ponieważ czuwając nad swojem dobrem, pragną obrać dobry i uczciwy zarząd. Do tegoż więc na rok bieżący obrani zostali następujący Obywatele:

Marcin Piasecki Prez. powtórnie,
Franciszek Krygier Vice-prez.
Franciszek Giżyński Sekr. prot. pow.
Ignacy Rawski. Sekr. finansowy,
Kazimierz Janowski Kasyer pow.
Jan Milewski Marszałek.

Towarzystwo to pod przewodnictwem ob. M. Piaseckiego, mając wzniosłe cele świetnie się rozwija i spodziewać się należy, że pod okiem obecnego zarządu w bieżącym roku do liczniejszej jeszcze w Paterson liczby członków wzrośnie ponieważ Polacy z Passaic i okolicy, dzięki poświęcaniu się p. p. Fr. Krygier i K. D. Altenburg, rączo przystępują do towarzystwa i Związku, to też członkowie chociaż ich jeszcze mała liczba, pamiętni na zasługi Prezydenta M. Piaseckiego wręczyli mu w rocznicę założenia towarzystwa złoty pierścień na pamiątkę. Ceremonii dopełnił znany z poświęcenia Tow. Ob. Stanisław Rowiński, zachęcając w gorących słowach do brania wzoru z naszego nieocenionego bochatera z pod Wiednia, a króla polskiego Jana Sobieskiego, przedstawił solenizantowi za wzór Kaspra Karlińskiego i innych, co obecnym łzy wyciskało z oczu i zakończył swą mowę toastem wzniesionym na pomyślność „Związku Nar. Polskiego," jego czcigodnych założycieli i grup Związkowych. Temu wtórowały huczne „Niech żyją" i oklaski. Po czem przystąpił pan Rowiński niosąc cudny wieniec z róż i liści dębowych (arcydzieło swojej małżonki) i tem udekorował sz. Prezesa, poświęcając jemu toast przyjęty oklaskami. Solenizant wzruszony do łez, dziękując za doznaną niespodziankę, zapewnił obecnych nie ustawać w przedsięwzięciach, raczej pracować aż do końca życia swego dla Polski, wznosząc toast na pomyślność naszej niedolą stroskanej Ojczyzny, czemu wtórowały frenetyczne oklaski i wiwaty. Nareszcie chór zaintonował „Bracia rocznica."

W końcu Sz. Prezes zaprosił Tow. na wspólną kolacyą do swego domu, przyjmując wszystkich z staropolską gościnnością. Za co przyjm szan. p. wraz z małżonką w imieniu wszystkich serdeczne „Bóg zapłać."

Przepraszam sz. Czytelników „Zgody" że nudzę jeszcze dalej mą korespondencyą, ale nie podobna pominąć. W końcu mej korespondencyi przychodzi „Przyjaciel Ludu" ale z kąd się wziął; którędy wszedł do mego domu, czy drzwiami lub oknem, czy z deszczem spadł na ziemię to tylko Bogu wiadomo. Dosyć że choć nie proszony ale przyszedł. Wyprosiłem go już sobie raz z domu wtenczas, gdy zawierał w sobie ową błędną korespondencyą p, G. A. Kluppa, ale widać że z wytartem czołem przyszedł jeszcze raz. Rozwijam aż oto pisze o cudzie „Zgody" w Nrze 16. a na sam przód żąda przedpłaty. Sądząc może że byłby wielki cud, gdybym zapłacił pieniądze za niego, którego za darmo nie przyjmuję, pokazałem mu więc drogę napowrot tak samo jak wszyscy inni co takowy otrzymali w naszem mieście uczynili, a w imieniu wszelkiej Polonii w Paterson wypraszam sobie od tego pana, kto on jest redaktorem bez imienia i nazwiska, aby więcej przez nasze progi jego przyjaciel a właściwie nieprzyjaciel nie przechodził, bo brudzi domy nasze My dążymy do zgody, gazecie „Zgodzie jedynie otwarte są nasze podwoje a zatem niech nam żyje „Zgoda" i Związek Narodowy.

F. M. Giżyński Sekretarz
230 River Str.

Hofa Park Osada.

Pierwsze dnie Lipca t. r. pozostaną dla nas tu od niedawna zamieszkałych mieszkańców Hofaparku wielką i bardzo miłą pamiątką. W środę 2go Lipca przybył do nas nasz tymczasowy duszpasterz ks. Heigel z Seymour na odprawienie nabożeństwa, bo był to dzień Nawiedzenia Najświętszej Panny, który jako i inne nasze święta tu na farmach swobodnie święcić możemy, i powiedział nam iż przybywa do nas w odwiedziny ks. proboszcz Rodowicz z Milwaukee, do którego parafii wielu z nas należało. Jako też krótko przed południem przybył do nas ów od dawna już przez nas uproszony i pożądany gość wraz z p. Wendzińskim redaktorem Zgody. Rozradowaliśmy się wielce z przybycia tych naszych, dobrze wielu z nas nam znanych najlepszych przyjaciół ludzkości, a tym więcej radość ta nasza się wzmogła, gdzieśmy z ust ich dowiedzieli się, że pobawią u nas przez dni trzy, ażeby się dokładnie z okolicą i gospodarstwami naszemi zapoznać. Czem chata bogata tem rada, przyjmowaliśmy ich też z koleji z szczerem sercem, otwartością i wszystkiem na co nas stało. Każdy z nas życzył sobie mieć ich u siebie na noclegu, ale trudno ich było porozrywać w części, więc zaszczyt ten dostał się przez owe trzy noce tylko ob. ob. Krygrowi, Gałązce i Peplińskiemu. Przez całe te trzy dni już i dla tego najszczęśliwszymi się czuć mogliśmy bo każdego dnia odprawił nam ks. Rodowicz nabożeństwo w kościele naszym, a czego tu tak długo łaknąć musimy aż będziemy mieć własnego dobrodzieja, bo ks. z Seymour dojeżdża do nas tylko co miesiąc. Jest nas tu już obsiadłych 76 familii, ale że największa część w największej początkowej pracy, bez znacznych pieniężnych zasobów, więc jeszcze nam trudno na utrzymanie stałego księdza się zdobyć. Jak dojdziemy do tego stopnia co starsi farmerzy nasi, którzy tu już przed 7 laty przybyli i gospodarstwa swoje w dostatek zaopatrzyli, i skoro nas się tu jeszcze więcej osiądzie, a już prawie drugie tyle ile nas tu jest mają farmy zakupione, to wtenczas z łatwością przyjdzie nam uposarzyć tak własnego proboszcza jak to i w wielkich miastach się praktykuje. bo Bogu Najwyższemu dzięki są widoki po temu; ziemię mamy bardzo dobrą i urodzajną. Co tylko w nią chrośnie, to też pięknie rośnie. Pszeniczka, to kieby pod Sandomierzem, a jęczmień to pewno i król Flandryi, Gambrinus, co to pierwszy w świecie zaczął piwo warzyć lepszego nie miał. Inne zboża, żyto, owies i wszelkie ogrodowiny idą z sobą w zawody, które z nich lepsze urośnie, a nam się serce raduje, bo też człowiek ciężko się na to szczególnie w początkach napracuje. Ci pierwsi nasi pionierzy, i kto tu z jakim takim kapitałem przyszedł, to już sobie pogwizduje, bo ma własny dobry zaprząg, dostatek bydełka, nierogaciznę, ptastwo domowe i pewnie kokoszego mleka by jeszcze tylko zapragnął. Widzielić to wszystko pp. X. prob. Rodowicz i redaktor Wendziński, bo całą osadę objeżdżali, więc oni to pewnie lepiej a może i gorzej zdołają opisać aniżeli ja. (Nastąpi wierzytylne sprawozdanie w przyszłym numerze. Red.)

Dnia 4 Julaja, a w ostatni dzień pobytu naszych zacnych gości u nas, po odprawionem nabożeństwie przez ks. Rodowicza, mieliśmy też Piknik. Drugi to dopiero piknik w naszej osadzie, ale był to już inny, bo 10 razy okazalszy jak roku zeszłego, albowiem odbył się on na wyklarowanym już proboszczowskim gruncie, po za kościołem. Tu muszę nadmienić że sprzedawca tych gruntów pan J. J. Hof podarował pod kościół i szkołę 20 akrów dobrej ziemi, tuż gdzie miasteczko poczęło już z ziemi wyrastać, bo stoi już tymczasowy kościołek, (z którego później zrobimy szkołę, skoro zdobędziemy się na wielki nowy kościół) dwie grocernie, p. p. Krygra i Kosmickiego, kuźnia i mięszkanie kowala Gałązki i Netlera i początki tartaku, który ma zostać z młynem do mąki połączony. Wszystko to dopiero stanęło w ostatnim pół roku, a wróży nam najlepsze powodzenie, więc też na owym pikniku cieszyliśmy się iście szczerze i po staropolsku przy własnej muzyce, która się składała ze skrzypcy, klarneta i harmoniki. Raczyliśmy się piwem i limonadą, które nam pan Hof bezpłatnie dostarczył, a chociaż było to dormo nie przebrał nikt miary, jak się to po wielkich miastach za pieniądze dzieje, ale spożywaliśmy je miarą, uczciwie, aż do 10ej godziny w nocy, kiedy to wszyscy spokojnie i trzeźwo do domu się rozeszli. Zabawa ta pozostanie nam w niewygasłej pamięci najwięcej i dla tego samego, że był na niej X. Rodowicz, nasz dawny duszpasterz z Milwaukee i p. Wendziński, a zaszczycili nas obydwaj prawdziwie polsko-katolickiemi przemowami, chwaląc zabiegi i prace i zachęcając do dalszego wytrwania, ażebyśmy wyrównali innym osadnikom już z dawna w sąsiedztwach osiadłym i w dobrobyt opływającym. Za te serdeczne słowa pociechy i zachęty tym panom, oraz i państwu Hof za opiekę jaką nad nami rozwijają składam niniejszem w imieniu wszystkich osadników szczero-polskie „Bóg zapłać!" A tych szanownych ob. z Detroit, Milwaukee, Chicago i Berlina Wis., którzy przybyli swoje zakupione już farmy obejrzeć i z zadowolnieniem je znaleźli, jako i tych co w tych dniach dopiero zakupili wzywam uprzejmie: Przybywajcie co najprędzej do nas, a kolonia nasza rosnąć będzie jak na drożdżach, bo ziemia urodzajna, okolica piękna, powietrze zdrowe i wszystko się do lepszej przyszłości uśmiecha, a wy ją z nami dzielić macie.

Stary Wiarus.

Rozmaitości.

— Morderstwo w celu rabunku popełnione w Pruskim Starogardzie. Parobek piekarza Lindenblatta tamże, sądząc że dozórca cmentarza żydowskiego Priem ma u siebie znaczne pieniądze, napadł żonę w czasie nieobecności męża i sponiewierawszy ją, żądał wydania pieniędzy. Priemowa miała w domu tylko 2 talary, których oddać nie chciała dobrowolnie. Zorodniarz zawlókł nieszczęśliwą w żyto i poderznął jej gardło. Byłby zarznął i małą ich córeczkę, ale zdołała ona uciec i sprowadziła ludzi, którzy zbrodniarza pochwycili i oddali władzom.

— W Wabczu pod Chełmnem umarła Agnieszka Wyrosłowska, licząc przeszło 114 lat wieku. Będąc babką borowego, mieszkała w lesie i pomimo słabego wzroku o pół mili przychodziła latem i zimą codziennie do kościoła i to jeszcze na tydzień przed śmiercią. Do ostatniej chwili zachowała pamięć i zupełną przytomność umysłu.

— W miesiącu Czerwcu przybył pewnej Niedzieli do Kórnika człowiek dominialny z Jaszkowa i wstąpił do karczmy w ratuszu, gdzie nieprawnie przywłaszczył sobie bochenek chleba, za co go pani domu czyli szynku do więzienia odprowadzić kazała. Więzienie tak niemiłe wrażenie na uwięzionym zrobiło, że z desperacyi na własnej chustce się obwiesił.

— Syn księcia Hessen Kasselskiego, prawnuk cesarza Wilhelma, przeszedł z wyznania ewangielickiego na łono Kościoła katolickiego. Akt ten odbył się z wielką uroczystością w pałacu nuncyjatury w Paryżu. Konwersyja ta księcia niemieckiego wywołała silne wrażenie, zwłaszcza w protestanckich kołach dworskich w Berlinie.

— Dnia 16go Czerwca obchodził nauczyciel pan Ryczakowicz w Pomyjach 50letni jubileusz swego urzędowania. Pięćdziesiąt lat pracy i to pracy mozolnej, trudnej, warte uczczenia. Pomyje przybrały się świątecznie, przed szkołą postawiono bramę tryumfalną, w której wisiała liczba 50 z kwiatów upleciona a szkołę umajono i udekoronowano w zieleń i kwiaty, do czego się najwięcej przyczynili posiedziciele: Mania, Reschke, Dams i synowie ostatniego. Dowodem to, jak uczniowie umieją być wdzięcznymi dla swego nauczyciela.

Zapozwy

po spadkobierstwa

po Janie Jaworskim z Kosiencin i Janie Kreczmer do Lublina.

Popadli w bankructwo

T. Jeziorkowski w Inowrocławiu,
Spadkobiercy dziedzica Dyczke w Rąbczynie,
H. Ryszewska w Brodnicy.

Umarli.

w Berlinie: Michalak, Zagórska, Zelewski, Marowska, Kołaczyński;
w Poznaniu: K. Liszkowski, Jan Maciejewski, J. Wolański, M. Klapecki, W. Kochanowska, J. Gablikowska, K. Kubacka, Stanisław Taranczewski, A. Robacki, A. Palewodzińska, B. Szafrańska, P. Paczkowski, K. Stroiński;
w Bydgoszczy: August Ciesielski, Piotr Palaszewski;
w Gnieźnie: F. Giernacki, B. Lewandowski, H. Dyament;
w Grodzisku: Bolesław Bejga, Mik. Królikowski;
w Inowrocławiu: M. Matuszewska, Wł. Wallersbrun;
w Nakle: A. Radecka;
w Pleszewie: Jan Kołodziej, Wacław Ligieziński;
w Pile: L. Cegielski;
w Głębokiem: I. Reczkowski;
w Krolewcu: kupczyk Manasiewicz, Masalska;
w Olsztynie: Jakób Tembicki, Helena Skibowska, Katarzyna Freyda, nauczyciel J. Nowak;
w Łyku: H. Niezgoda, A. Kowalczyk, W. Kruszewski;
w Marienwalde: A. Skibicki;
w Nidborku: Ign. Trempa, Cecylia Nowacka;
w Tylży: radzca dr. Wolentowicz, wdowa Melewska;
w Gdańsku: Ludwika Pitkowska, Antonina Kurowska, wdowa Kaszubowska, A. Reguszewska;
w Chojnicach: K. Rusińska;
w Malborku: Fr. Exinowski;
w Świeciu: Marcin Szałowicz, Jan Kamiński;
w Toruniu: M. Stasiorowski, J. Sługowski, M. Mojcewicz;
w Wrocławiu: Fr. Barwiński, Fr. Olęchowska, I. Kalkowski;
w Budziszynie: Grzegórz Miemiec, M. Mokrska, E. Zmuda, Józef Respondek, Karól Rataj, Anna Latusek, Józefa Bieniek;
w Katowicach: Karolina Ksiuk, Emilia Krawczyk;
w Królewskiej Hucie: Fl. Romańczyk, J. Lubliński, Ignacy Liczka, Jan Gola, M. Kulik;
w Koźlu: Franc. Piszkała, A. Kalunek, B. Gajda;
w Laura Hucie: Jadwiga Hetmańczyk, Józef Bończol, Tomasz Konieczny, Piotr Putlosz;
w Mysłowicach: R. Niestrój, Mar. Nora, P. Molik;
w Opolu: Małgorzata Hudala, Małgorzata Przybyla, Teod. Jończykowa, wdowa S. Stoszek;
w Pleśnie: W. Siodlaczek, A. Miodak, A. Maryok, T. Jakubiec.

Humorystyka.

Nauczyciel. Nad którą rzeką leży Wiedeń?

Uczeń. Nad Dunajem.

N. Przy jakiem korycie?

U. Przy — lewem.

N. (złośliwie). Chłopcze! czy ty się niczego dobrze nauczyć nie możesz? — Powiedz ty, Pawie.

Paweł. Przy — prawem.

N. Dobrze! — Widzisz, dla czego to on wie?

Za frankami.

Mąż. Chciałbym, żebyś była...

Żona. W piekle! — chciałeś powiedzieć.

M. O, nie! — ptakiem...

Ż. Żebyś mnie mógł w klatce zamknąć! nieprawda?

M. To nie, ale dałbym cię — kotu!

Ja już po kolacyi!

(Z życia naszych sług).

Raz Niedzielę po południu
Prosiła mnie Hania,
Że wyjść pragnie na nieszpory
Posłuchać kazania.

Dobrze — lecz, że miałem gości
Jak zwykle w Niedzielę —
Nakazałem. żeby zaraz
Przyszła po kościele.

Lecz jak poszła, tak jej nie ma,
Żona czeka, słucha,
W końcu sama rzuca węgle
I w samowar dmucha.

Aż powraca późno w nocy,
Żona z desperacyi
Mówi: Haniu! cóż kolacyja?...
„Ja już po kolacyi!"

Radzca szkólny w podróży.

— Chłopcze! — Jest tutaj gdzie gospoda we wsi?

— Naturalnie że jest, otóż tam stoi.

— Jest tam też w niej co porządnego?

— A jest, bo siedzi już tam od rana nasz nauczyciel.

Każdy swoje.

Wszystko się cieszy,
Bo lato przychodzi
I ziemię w kwiaty
Przystoi, odmłodzi.

Ludek się cieszy
Gdy lecą żurawie —
I ja mam uciechę,
Bo futro zastawię.

Myśli.

Wierna żona, to brylant trzystakaratowy;
Wierna kochanka, istny kwiat aloesowy...
Wierny mąż, to kruk biały, szukać go po [świecie,
Lecz wiernej wdowy — chyba nigdzie nie [znajdziecie.

* * *

Wynaleźli koleje, parowce, balony,
Telegrafy, zegary, proch i telefony;
Znalazł się nawet sposób, co gromy zwycięża,
Lecz nikt nie znajdzie panny, która nie chce [męża.

Ze skarbca narodowego.

...I widziano
Śród narodów, Polski marę,
Zstępującą w grób na trzy dni.
Dnia trzeciego się rozwidni
I na wieki będzie rano — —

Z. Krasiński.

* * *

Zarzucają nam, żeśmy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Tak jest — nie zapomnieliśmy niczego i nigdy nie zapomniemy, nie nauczyliśmy się podłości i nigdy nie nauczymy.

Henryk Josse.

* * *

Jak wiatr mierzyć, czas gonić, groch na ścia- [nę miotać
Próżna, tak o to, co się nie wróci kłopotać.

Wesp. z Kochowa Kochowski.

* * *

Krzywda nie powinna boleć takiego, który ją i sam drugim lekkomyślnie wyrządza.

A. Małecki.

Agent.

W Paterson N. J. Fr. M. Giżynski 230 River Str. przyjął Agencyą Zgody, przeto prosimy zapisywać i odpłacać takową u niego z wszelkiem zaufaniem, jakie my w nim pokładamy, że będzie szczerze dla rozwoju pisma pracował.

PIK-NIK

Szkólny

Parafii Świętego Jacka

odbędzie się

we Wtorek, 22go Lipca

w Rose Hill Parku.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

Hotel Polski

zarazem

Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja

H. Pstrokońskiego

Nr. 21 W. Thompson Str.

Filadelfia Pa.

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

MITYNG

Salonistów Polskich

z 11tej i 12tej Wardy w Milwaukee zapraszamy na zebranie, które się odbędzie

dnia 19go Lipca

o godzinie 8ej wieczorem pod numerem

570 Maple ulicy

celem zjednoczenia się wszystkich Salonistów w jeden ścisły węzeł dla obrony własnych interesów.

Komitet

F. S. Gramza.
P. Zyburtowski.
I. Andrzejewski.
Fr. Sikora.

Podziękowanie

Pani Dr. B. Stobieckiej

675 Milwaukee ave w Chicago.

Ja Karól Jagust, mieszkający pod Nr. 229tym Bushnett ulicy w Chicago, składam niniejszem serdeczne podziękowanie pani dr. B. Stobieckiej za to, że mnie wyleczyła z zapalenia ócz, na które już od dzieciństwa chorowałem. Wiele ja na doktorów pieniędzy straciłem, a radziłem się zawsze najsławniejszych w Europie i tutaj w Chicago, lecz ci mi nic nie pomogli, podczas gdy pani dr. B. Stobiecka w trzech miesiącach tak dalece mnie wyleczyła, że już teraz mogę chodzić do pracy bez trudności i nie mam żadnych boleści.

Jeszcze raz składam zatem pani dr. B. Stobieckiej moje najserdeczniejsze podziękowanie i niech ją Pan Bóg jeszcze długo zachowa dla dobra cierpiącej ludzkości.

Karól Jagust.

229 Bushnett ul. Chicago, Ill.

Bracia Zimmermann.

Skład południowy

w wielkim nowym budynku przy narożniku

Grove ulicy i National Ave

ma bogaty wybór

UBIORÓW

tak dla Mężczyzn jak i dla Chłopców.

KAPELUSZE sprzedajemy niż w innych

CZAPKI znacznie taniej, składach.

Przybory do ubrań dla Panów.

Nasze ubiory dla chłopców są lepiej odrobione, niż w innych składach.

U nas można też ubiory dla chłopców jak najtaniej kupić.

Zaoszczędzenie.

Ubiory dla mężczyzn po dol. 3,50, 4,00, 4,50, 5,00 i 6,00.
Tanie spodnie po cent. 75, 1,00 i jeszcze droższe.

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.

Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacją.

M. Kucera

186 West 12th Str. Chicago Il.

Główna wygrana 500,000 mrk.	**Wskazówka** do SZCZĘŚCIA.	Wygrane poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w

WYGRANYCH

przez Rząd krajowy poręczonej wielkiej Loteryi pieniężnej,

w której

10 milionów 402,000 marek

z pewnością wygranych być musi.

Wygrane tej korzystnej Loteryi pieniężnej, które wedle planu tylko 100,000 losami rozporządza, są następujące:

Największa wygrana wynosi **500,000 marek.**

Premia **300,000** marek.

1	wygrana po	200,000	„	2	wygrane po	4000	marek.
1	„	100,000	„	107	„	3000	„
1	„	80,000	„	313	„	2000	„
1	„	60,000	„	723	„	1000	„
2	„	50,000	„	1048	„	500	„
3	„	40,000	„	100	„	300	„
2	„	30,000	„	50	„	250	„
1	„	25,000	„	25	„	240	„
6	„	20,000	„	85	„	200	„
12	„	15,000	„	33760	„	150	„
1	„	12,000	„	2900	„	130	„
22	„	10,000	„	4925	„	100	„
1	„	8,000	„	50	„	80	„
3	„	6,000	„	5800	„	70 i 40	„
55	„	5,000	„	razem		50,000	wygranych

i z **pewnością** wychodzą takowe w kilku miesiącach w 6 ciągnieniach.

Pierwsze ciągnienie jest **urzędowo** zatwierdzone

na 17go i 18go Lipca r. b.

Cały los oryginalny kosztuje **tylko 4 dol. 20 cent. czyli 16 mrk. 80 fen.**
Pół losu oryginalnego tylko 2 dol. 10 cent. czyli 8 mrk. 40 fen.
Ćwierć losu oryginalnego tylko 1 dol. 5 cent. czyli 4 mrk. 20 fen.

i te przez **Państwo poręczone losy oryginalne** (a nie zakazane obiecanki) będą **przesyłane przezemnie w najodleglejsze miejscowości za nadesłaniem pieniędzy franco.**

Każdy biorący udział otrzyma odemnie **razem z losem oryginalnym i plan ciągnienia** zaopatrzony w **pieczęć państwową bezpłatnie,** a po ciągnieniu przesyłam każdemu **natychmiast urzędową** listę wygranych bez **dopominania się** o takową.

Wypłatę i wysełkę wygranych pieniędzy uskuteczniam **osobiście** wprost do każdego **jak najakuratniej i w wielkiej tajemnicy.**

☞ **Każde zamówienie** można wykonać pojedyńczo przez **kartę korespondencyjną pieniężną,** lub też w **liście rekomendowanym** z papierowemi pieniędzmi amerykańskiemi.

☞ **Kto chce w najbliższem ciągnieniu wziąść udział, winien się zgłosić z wszelkiem zaufaniem przed**

17tym Lipca r. b.

do **Samuela Heckschera,** sen.

Bankiera i Bióra wekslowego w HAMBURGU w Niemczech.

Samuel Heckscher, senr. Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG (Deutschland).

---

wygasł!

Gorzko westchnąłem nad losem tych nieszczęśliwych i nad biedą naszą, zmówiłem krótki pacierz za ich dusze i poszedłem dalej.

Przychodzę do jednej wsi, gdzie zastałem wielu naszych zgłodniałych tak jak ja.

— Nie macie co zjeść? bom ranny i głodny? mówię do nich.

— Nie mamy nic i sami umieramy prawie z zimna i głodu.

— Nie szukaliście we wsi?

— Szukaliśmy, ale niceśmy nie znaleźli.

Idę więc ja szukać.

Bóg łaskawy był na mnie. Ledwom wszedł do pierwszego porządnego domu — był to pewnie pałac — znajduję pełno mąki w jednym pokoju. Wołam kolegów, żeby mi zrobili ogień w piecu. W momencie był ogień, a ja zrobiłem ciasto i upiekłem w krótkim czasie każdemu po bochenku chleba.

Sam zaś pokrzepiwszy się, wziąłem jeszcze bochenek ze sobą, ale nieszczęście, gdyśmy wchodzili do Wilna, cisnąc się jeden prawie przez drugiego, bo Moskale na nas nacierali, urznął mi ktoś ów bochenek z tyłu i wziął. Ja w Wilnie do bochenka, a tu go nie ma.

W Wilnie tylkośmy trochę odpoczęli i ruszyliśmy dalej. — Ja za naszymi zdążyć nie mógłem. Już ciemno się robiło. Wszędzie pusto. Dokąd się tu udać na nocleg? Gdy tak stoję skłopotany, czy mi nie przyjdzie w śniegu przenocować i w nim zostać może na zawsze, słyszę nagle szczekanie psów. Zebrałem resztę sił i idę za onym psim głosem. Wnet ujrzałem jakieś migające się światełko.

Idę tedy i przychodzę nareszcie do dwóch chałup na pustkowiu. Wchodzę do jednej i zastaję dwóch chłopów i dwie kobiety. Proszę ich na miłosierdzie Bozkie, aby mi dali na noc przytułek. Chłopi odpowiadają że nie mogą mnie przenocować, bo dla kozaków u nich już zamówiona wieczerza. Proszę i błagam, pokazuję ranę w nodze, ale napróżno.

Wychodzę więc smutny i chcę iść do drugiej chałupy, alem jeszcze nie był za płot przelazł, gdy jedna z kobiet woła, bym się wrócił. Wróciłem. Wszedszy, podziękowałem dobrej kobiecie za litościwe serce i rzekłem:

— Lubom ja głodny i schorzały, nie chcę wszelako nic od was, tylko proszę o mały kącik, gdziebym wypoczął do rana.

Siadłem na ławie. Zaczynają mnie wypytywać, ale nam jakoś nie szła rozmowa, bo język Litwinów trochę odmienny od naszego. Posłano tedy po żyda arendarza do poblizkiej karczmy. Przybył arendarz, i gdy im opowiedział o mnie, com ja mu po polsku powiedział, odezwał się do mnie:

— Jeżeli masz pieniądze moskiewskie, to je zmień, bo dalej nikt ich nie przyjmie.

Ja miałem wprawdzie w tornistrze pięćdziesiąt talarów i złoty zegarak, ale odrzekłem:

— Nie mam grosza przy duszy, bom taki słaby, że ledwo sam siebie dźwigać potrafię.

Ażeby jednak żyda zaspokoić, sięgnąłem do kieszeni w płaszczu i dobyłem kłębek czerwonego jedwabiu com go był znalazł na drodze.

Oddaję mu mówiąc:

— Oto wszystko co mam.

Żyd chciał mi zań dać dwa złote, lecz ja na to:

Co mi po pieniądzach! Daj to lepiej gospodarzom za ich dobroć ku mnie.

Jeden z chłopów wziął one dwa złote i poszedł z żydem do karczmy. Niezadługo wrócił i przyniósł flachę gorzałki. Pili wszyscy i mnie częstowali, ale ja ani kropelki nie piłem. Zaraz też przyniesiono mi słomy a jedna z kobiet zrobiła mi ciepłą polewkę z mleka. Posiliwszy się, ległem na owej słomie, kładąc tornistsr pod głowę, niespokojny, czy rana doczekam, bo ów żyd i kozacy stali mi ciągle na myśli. Westchnąłem do Boga i zasnąłem twardo jak kamień. Na świtaniu zbudził mnie gospodarz. Dano mi znowu ciepłe śniadanie i nalegano, żebym się wynosił co prędzej. Śpiesznie więc rzuciłem tornister na plecy i w dalszą ruszyłem drogę. Poczciwy gospodarz wyprowadził mnie za karczmę na utorowany gościniec i kazał iść prosto. Ja mu serdecznie podziękowałem za nocleg i szedłem dalej.

Uszedszy z mileczkę, usiadłem na śniegu. Zdejmuję tornister i patrzę, a tu rzemyki od matelzaka poprzerzynane. Łzy mi się w oczach pokręciły i pomyślałem sobie: „Mój Boże, wartoż było włóczyć ten ciężar z sobą, żeby mi tu go skradli nareszcie?" Zaglądam do tornistra, wszystko poprewracane. "Pewnie to, myślę sobie, kara Boża za to żem skłamał i powiedział, że nic nie mam a miałem. Już się teraz nie będę miał za co w mej biedzie ratować! Dwie pary trzewików i trochę bielizny zostało — widać, że tego nie chcieli. Lecz pieniądze i zegarek pewno zabrali!" Patrzę w on kącik tornistra! aleć przecie, Bogu dzięki jest wszystko. Powstałem nagle z radości i szedłem dalej, wysławiając Bozką Opatrzność.

Blizko granicy litewskiej, przez którąśmy mieli wchodzić do Prus, nadszedłem tak że już ciemno w wieczór do jednej wsi, w którejśmy, idąc do Moskwy, rasztakowali. Śpieszę więc do tego samego domu, gdziem miał wówczas kwaterę. Zastaję w izbie dwie kobiety. Proszę je o nocleg, — one się wymawiają. Ja jednak osłabiony nie pytam się dalej, tylko siadam za stołem. Wtem przychodzi chłop i zaczyna krzyczeć na mnie. Ja go proszę, żeby miał litość nademną, a on bierze mi tornister, którym był złożył na stole, i wyrzuca oknem na dwór w śnieg. Darmo, trzeba było iść za swemi rzeczami. Wyszedłem więc z ciepłej izby — zapłakałem sobie na prawdę nad takiem twardem sercem. Wziąłem tornister i idę dalej na Opatrzność Bozką. Zdala widzę jasne światło w jednej chałupie. Wchodzę, a tu karczma, a w niej pełno naszych oficerów. Pozezuwali buty i grzeją obzięble nogi przy kominie. Zbliżyłem się też i ja do ognia. Wtem jeden z Francuzów pyta mnie się, co mi jest w nogę? — Rannym, Panie odpowiedziałem mu. Kazał sobie nogę pokazać. Zaczął nad nią głową kiwać, ale wnet wyciągnął z swego tłomoczka lekarstwo, nasmarował mi niem, przywinął aż miło, a nadto dał mi jeszcze kieliszeczek mały wódki. Był to doktór Francuzki.

Ja buchnąłem się na ławę między drugich, i tak szczęśliwie pod dachem przenocowałem. Nazajutrz ów poczciwy doktór wziął mnie na swoje sanki, i woził mnie kilka mil, aż się złączyłem z moją kompaniją. Już nie Zdzitowiecki, lecz niejaki Świerczakiewicz był naszym kapitanem, a pułkownikiem pewnie Bichowski, który z nami szedł do Rosyj pod dowództwem jenerała Żyro. Z kompaniją swoją szedłem dalej choć kulawy aż do Kwidzyna. Nigdzie nas nieprzyjaciel nie zaczepił. Z Kwidzyna poczciwy kapitan, widząc jak mnie noga boli, zabrał mnie ze sobą do Poznania, dokąd i cała kompanija pośpieszyła za nami. W Poznaniu nie było czasu leczyć się na nogę, bo codzień spodziewaliśmy się nieprzyjaciela. Z Poznania udaliśmy się do Kistrzyna. Po drodze pełno już było Moskali, z którymi się pod Międzyrzeczem nasi ułani ścierali. My kręciliśmy się odtąd wszędzie. Przyszliśmy do Berlina, a tu miasto nie chce nas przyjąć, ani wpuścić. Przybywamy do Poczdamu — tak samo nam robią. Jużeśmy tu nawet armaty wytoczyli, by walić do miasta, aleć dano pokój, bo dosyć my mieli nieprzyjaciół w polu. Żeby mieć gdzie się oprzeć nieprzyjacielowi, ruszyliśmy potem do Szpandawy, i tuśmy się zamknęli. — Mogło nas być ze cztery tysiące. Dobywali nas tu Prusacy i Moskale przez dwanaście niedziel, a nie mogli nam nic zrobić. Dopiero zaczęli bomby puszczać. Spalili nam tak wszystkie magazyny, nawet prochownią wysadzili w powietrze, przyczem mnóztwo naszych żołnierzy zginęło. Widząc, że się utrzymać nie zdołamy, poddaliśmy się wreszcie. Złożywszy wszystkie ładunki, wyszliśmy z bronią z Szpandawy, ale pod konwojem ułanów moskiewskich, konnopolskimi zwanych, a pruska piechota postępowała za nami o jeden marsz.

W Braunszweig oddał nas ów konwój Francuzom, których tam było czternaście tysięcy, a którzy odchodzący ów nasz konwój ślicznie z tyłu pożegnali ogniem armatnim, tak że zmykali co siła. Odpocząwszy dziewięć dni w Braunszweig, poszliśmy do Hessen Kassel, a stąd, do Erfurtu. Tu zabawiliśmy przydłuższy czas, albowiem mieliśmy strzedz, żeby nam nieprzyjaciel tyłu nie zebrał od granicy Francuzkiej.

Moja noga okrutnie mi obolała. I nie dziw, bo od Berezyny, gdzie byłem w nię ranny, w

18 $ 18

tylko osiemnaście dolarów

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Weńdziński.
465 Mitchell ul.
Milwaukee, Wisconsin.

West Schlotfeldt

Agenci,

którzy pośredniczą w kupowaniu gruntów i kolektują pieniądze.

Mamy na sprzedaż 100,000 akrów nieuprawnej ziemi i 500 farm pierwszej klasy już uprawionych.

Jan Nepomucen
jest u nas za Sekretarza.

W naszym ofisie można się rozmówić po
Polsku,
Czesku,
Rosyjsku,
Litewsku,
Niemiecku,
Angielsku itd.

Grand Island, Nebr. 115 Box.
Maj 28, 1884.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

Róg 2 Ave i Mitchell ul. i 847 Kinnickinik Ave.
Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi:
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w Now London Junetion z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 kóni.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę	$ 100—150	$ 120,00
w Sobotę	$ 75	$ 95,00
2ga kajuta w Środę	$ 60	$ 72,00
w Sobotę	$ 50	$ 60,00
Międzypokład w Środę	$ 20	$ 20,50
w Sobotę	$ 20	$ 18,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.

1sza kajuta	$ 145
2ga kajuta	$ 90
Międzypokład	$ 38

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Weńdziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemcier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent Nr. 2 S. Clark ul. w Chicago.

A. W. Boetcher
wielki wybór
Kobierców,
Lakierowanych pokryć,
Mat,
Firanek,
Rolosów,
Tapet itd.

Jedwabne zasłony i materyje na meble we wspaniałych modelach.

Dekoracyjami zajmuję się z zamiłowaniem, do których używam majmodniejszych materyi i frandzli, czego mam wielki wybór na składzie.

Mój skład tapet, krajowego i zagranicznego wyrobu w tysiącu rozmaitych modelach, nie może nigdzie być lepszym.

W handlu moim rozmawiamy także **po polsku.**

Miejsce sprzedaży znajduje się:
270 W. Water ulica 270
Milwaukee, Wis.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4tej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną nsługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee W'sconsin

SHORT LINE.
Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności,

Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,

CHICAGO,
MILWAUKEE and St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Cauncil Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu,
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELŁ Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE Kientha przy 7-mej Ave. i Mitchell Str-
od 11-tej do 12-tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

JÓZEF LIPSKI,
Main str. MANITOWOC, WIS.
(przy kościele śgo Bonifacego)
poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój pierwszorzędny
SALOON
zaopatrzony w dobre piwo, wina i likiery oraz i w smaczną przekąskę.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

A. L. Stokes.
Salon Polski i skład wódki
Washington and River Str.
Scranton Pa.
Przy fabryce stalowej.
A. L. STOKES.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Rodacy korzystajcie z czasu!

160 Akrow
najlepszego gruntu w tanach Zjedn.
Za darmo
Agenci te grunta sprzedają od $7 do $20.
Po informacje zgłaszajcie się do
J. PRYŻGINT
114½ Allen Str.
NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna Kompania okrętów parowych.

NEW und YORK HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.
Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta 65 i 75 dol.,
podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 31 doł. i 50 c. tam i napowrót 53.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.
Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.
Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 38 dolarów.
Zgłaszajcie się do
C. B. Richard & Co.
JENERALNY AGENT
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ciej AVE.
Karól Szarzyński.

W. I. LEWANDOWSKI
Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
= wprost =
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen, mają następujące korzyści:

1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Weńdziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do —
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

JOHN A. LOMAX,
Fabrykant i Sprzedawacz
Oleju Imbierowego.
Wody mineralnej wszelkiego gatunku. Rozmaitych importowanych i krajowych piw we flaszkach, porteru, jabłecznika i syropu.
14 i 18 Charles Place przy **5** Ave i Harisson ulicy.
Chicago, Ill.

A. Stolzenberger
Karawaniarz i sprzedawca Trumien.
82 Stanton Street
Nowy Jork.

Zawiadamia szanownych rodaków że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.
U mnie taniej można dostać *Karet pogrzebowych* niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności, która zna mnie już od dawna, a której ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej służyć.

DR. H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

GROCHOWSKI, KILINSKI & ŁYCZYWEK.
739 Milwaukee Ave.
Pomiędzy Noble i Cleaver ulicami.
CHICAGO ILLINOIS,
polecają swój nowo założony
SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH.
Dry Goods Store.
Łaskawym względom Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

Jan Gurecki
Zegarmistrz Polski,
411 Mitchell ulicy.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój skład
Zegarów ściennych,
Zegarków kieszonkowych,
Łańcuszków, Pierścieni,
Spilek, Guziczków do koszul w rozmaitej cenie.
Tak samo ma na składzie prawdziwe europejskie
HARMONIKI
w cenie od 4 do 18 dolarów. Naprawia Zegarki i Zegary jak najtaniej a roboty wykonuje skoro i trwale.

J. Czernik
Hotel Kościuszki
11 South Canal Str.
Wilkesbarre, Pa.
naprzeciw dworca New Lehigh Valley
poleca się względom
Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi:
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

HOFA PARK OSADA
w pobliżu miast
Green Bay i Seymour

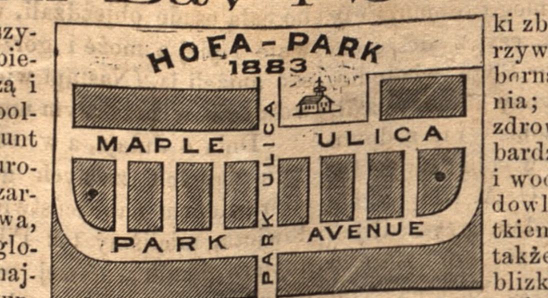

rozwija się bardzo szybko i pomyślnie, i obiecuje być największą i najbogatszą osadą polską w Ameryce. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa, pod nią glina marglowata wydaje jak najobficiej wszelkie gatunki zboża, jarzyny i warzywa. Woda jest wyborna i łatwo do dostania; powietrze bardzo zdrowe; komunikacyja bardzo łatwa kolejami i wodą. Drzewa na budowle jest tu podostatkiem; można takowe także sprzedać na poblizkich piłach za dobrą cenę. Doświadczeni rólnicy uważają ją za najlepszą polską osadę, jaka kiedykolwiek została w Ameryce założoną.

Hofa Park, wyłożony na miasteczko, **jest środkiem tej polskiej osady i szybko się powiększa.**

Budują tutaj nowy kościół polsko-katolicki, sztory, kuźnie, piłę, młyn do mąki itd. Osada ta jest poprzerzynana dobremi drogami. Naokoło są także stare już osady. Nowoprzybyły osadnik nie przychodzi więc w dziczyznę, lecz w środek starych osad.

Cena za grunt jest **od 4 do 10 dolarów za akier,** stósownie do jakości i oddalenia od kościoła.

Mam także na sprzedaż stare, już uprawione farmy po cenie od tysiąca do sześciu tysięcy dolarów. Inne narodowości bowiem, jak Amerykanie, Szwedzi itp., widząc, że Polacy zajmują całą okolicę i staną się udzielną potęgą, a nie chcąc im być kiedyś podległymi w zarządzie, sprzedają swoje farmy bardzo tanio i idą w inne miejsca.

Warunki wypłaty za grunta są bardzo ułatwione.

Po mapy i cyrkularze proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do

J. J. HOF 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Moja trzecia mapa **Hofa Parku Osady** jest już wykończoną. Przedstawia 115 tysięcy akrów, jako też wiele dużych i małych farm już uprawionych na sprzedaż. Mapa ta jest bardzo starannie wypracowana i każdy zgłaszający się po takową odbierze ją bezpłatnie.

Baczność Polacy!
Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner
481 Mitchell ulicy.
Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.
Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.
Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.
Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!
Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód
W. Kroeger
ma najpiękniejszy
Skład Pieców.
do ogrzewania i gotowania
po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.
Kto potrzebuje
żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do
W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin,
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.
Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.
Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybolownie znajdują się po nad tą koleją.
Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.
Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.
Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.
Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno. S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

PATENTS
MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience. Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the **Scientific American** sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

Stillingia Extract
najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece
Oskara Guenderotha
434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE
Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy | Rok założenia **1851** Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

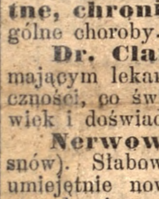

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, po świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyżni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posełą się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rowizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posełą się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.
Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Farma do sprzedania.
W okolicy Radomia, w Jefferson Co. State Illinois, mam 80 akrów gruntu do sprzedania. Około 50 akrów jest już pod płúgiem i płotem ogrodzone, jest dom mieszkalny z loksów i chlew, jest sadek z owocowem drzewem. Deed czysty rekordowany. Z wolnej ręki sprzedaję. Można się zgłosić do Gazety „Zgody" w Milwaukee albo do właściciela, pod adresem:
Andrzej Maciejewski
Nr. 643 1sza Av.
Milwaukee Wisconsin.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,
właściciel.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec męzki
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.
Donoszę moim szanownym odbiorcom, iż z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. ZENZER
poleca swój
Skład Trunków
Pool i Lunch Room
197 Forsyth Str.
Bet. Stanton and Houston Str., New York
przy polskim kościele.

Lekarz Niewieści.
Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

Piwowarnia
A. GETTELMANA
w Dolinie Menomonee.
Ofis północny przy 14 i Prairie ulicy.
Ofis południowy róg 5 Ave i Walker ul.
Poleca się Polskiej Publiczności.
Piwa dobre, trwałe i smaczne, skora usługa.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, a który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym i CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 279
w południowej 422—4.

Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,75
Stove Coal	6,75
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,50
Drzewo bukowe	6,00
Odżynki	4,50

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
115 Allen Str. blizko Delancey Str.
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano } w Niedzielę
12—2 po połud.) od godziny 10tej rano
6—8 wieczorem) do 2giej po południu.

Maryjanna Nyka
523 Maple ul.
Milwaukee Wisconsin
poleca się jako
Akuszerka Polska
z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.